Witamy Kongres Ziem Odzyskanych we Wrocławiu!

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) | Niedziela/poniedziałek, 21/22 września | Nr 227 (2416)

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE REALIZUJE PROGRAM FRONTU NARODOWEGO

widząc w nim jedynie słuszną drogę utrwalania niepodległości i rozwoju sił Ojczyzny

Rezolucja Plenum CK SD w sprawie roli i zadań inteligencji pracującej i rzemiosła wobec wyborów do Sejmu

W dniu 20 września br. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poszerzone o udział czołowego aktywu terenowego. Obradom Plenum CK SD, poświęconym sprawie nadchodzących wyborów sejmowych, przewodniczył Przewodniczący Centralnego Komitetu Wacław Barcikowski.

Referat polityczny o roli i zadaniach inteligencji pracującej i rzemiosła wobec nadchodzących wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wygłosił **Wacław Barcikowski.**

Nad referatem rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos ob. ob.: **Mieczysław Michałowicz** (Warszawa), **Witold Wenclik** (Warszawa), **Jadwiga Prawdzicowa** (Łódź), **Stanisław Stefański** (Warszawa), **Gustaw Morcinek** (Skoczów), **Stanisław Gabryl** (Gdańsk), **Ewa Peculowa** (Warszawa), **Józef Raźny** (Kraków), **Gabryel Gurtowski** (Łódź), **Witold Biernawski** (Kraków), **Czesław Szczepaniak** (Łódź), **Stanisław Ochab** (Warszawa), **Aleksander Rozmiarek** (Poznań), **Konstanty Usik** (Zielona Góra), **Edward Wróblewski** (Łódź), **Wacław Janecki** (Zabrze), **Alojzy Witkowski** (Malbork), **Helena Michalewicz** (Przemyśl), **Woszczerowicz** (Gdańsk), **Leszek Zdebich** (Poznań), **Andrzej Hausbrandt** (Warszawa), **Stanisława Aletowa** (Łódź), **Kazimierz Giecewicz** (Wrocław), **Władysław Okuszko** (Warszawa).

Po dyskusji — Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego zatwierdził referat Wacława Barcikowskiego, jako wytyczne polityczne do dalszej pracy stronnictwa w toku kampanii wyborczej.

Następnie Centralny Komitet załatwił sprawy bieżące oraz personalne, podejmując szereg uchwał o charakterze organizacyjno-politycznym. Na zakończenie obrad poszerzone Plenum CK SD przyjęło jednogłośnie rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Stronnictwo Demokratyczne — zorganizowany człon Frontu Narodowego — współinicjator powstania jego Komitetu Wyborczego, widząc w realizacji programu Frontu Narodowego jedynie słuszną drogę utrwalenia niepodległości, rozwoju sił i rozkwitu naszej Ojczyzny — wzmoże pracę polityczno-organizacyjną dla dalszego upowszechnienia i umocnienia idei Frontu Narodowego, skupiającego w swych szeregach wszystkich patriotów w imię budowy szczęśliwej przyszłości naszego kraju — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego, widząc gwarancję wszechstronnego politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju Polski w sile wielkiego obozu postępu i pokoju — stwierdza, że patriotycznym obowiązkiem każdego członka Stronnictwa oraz każdego bezpartyjnego inteligenta i rzemieślnika jest:

dalsze zacieśnianie w codziennej pracy przyjaźni, sojuszu i współpracy narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i ze wszystkimi narodami walczącymi o wolność, socjalizm i pokój;

coraz powszechniejszy udział w ruchu obrońców pokoju, w walce przeciw amerykańskiemu imperializmowi, który wskrzeszając krwawe tradycje hitlerowskie, wzmaga prowokacje wojenne, zagrażając bezpośrednio całości i niepodległości naszego kraju.

W obliczu nadchodzących wyborów do pierwszego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyborów, które będą manifestacją siły narodu zjednoczonego w szeregach Frontu Narodowego, Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego wzywa do dalszego rozszerzania szerokiej akcji zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych przez członków Stronnictwa."

Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego zobowiązuje w rezolucji wszystkie ogniwa organizacyjne Stronnictwa i wszystkich członków m. in. do intensywnej pracy w zakresie popularyzacji i wyjaśniania programu Frontu Narodowego szerokim rzeszom inteligencji i rzemiosła, do wzmożenia pracy polityczno-wychowawczej w szeregach Stronnictwa Demokratycznego w oparciu o tematykę związaną z programem wyborczym Frontu Narodowego, do wzmożenia dyscypliny partyjnej oraz rozszerzania aktywu społecznego Stronnictwa.

„26 października wszyscy członkowie Stronnictwa wraz ze wszystkimi patriotami będą głosować na kandydatów Frontu Narodowego" — stwierdza w zakończeniu rezolucja.

Podziękowanie za depesze wysłane z okazji święta narodowego Bułgarii

Do
Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Bolesława Bieruta
Warszawa

W imieniu Prezydium Zgromadzenia Ludowego Bułgarskiej Republiki Ludowej i moim własnym dziękuję Wam, Towarzyszu Prezydencie, za pozdrowienia i życzenia nadesłane dla narodu bułgarskiego i dla mnie osobiście z okazji ósmej rocznicy naszego wyzwolenia od faszyzmu przez sławną radziecką armię — wyzwolicielkę. Naród bułgarski będzie nadal wytrwale walczyć o pokój i socjalizm, w obozie pokoju, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki i Chorąży Pokoju Towarzysz Stalin.

Georgij Damianow
Przewodniczący Prezydium Zgromadzenia Ludowego

*

Do
Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Józefa Cyrankiewicza
Warszawa

Gorąco dziękuję Wam i w Waszej osobie Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za serdeczne gratulacje z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia narodu bułgarskiego spod jarzma faszyzmu przez sławną Armię Radziecką.

W. Czerwenkow
Przewodniczący Rady Ministrów
Bułgarskiej Republiki Ludowej.

*

Również Minister Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stanisław Skrzeszewski otrzymał telegram od ministra spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej Minczo Nejczewa z podziękowaniem za życzenia z okazji święta narodowego Bułgarii.

Manifestacyjne pożegnanie delegatów na Kongres Ziem Odzyskanych

W dniu 20 bm. wyjechały do Wrocławia na Kongres Ziem Odzyskanych delegacje z wielu województw. Odjeżdżających delegatów serdecznie żegnała ludność, manifestując swą jedność w walce przeciwko szaleńczym planom amerykańsko-hitlerowskich organizatorów wojny, w walce o realizację porywających zadań wytkniętych w programie wyborczym Frontu Narodowego.

Podczas pożegnania delegatów zebrani owacyjnie wyrażali swą miłość dla Przywódcy narodu polskiego — Prezydenta Bolesława Bieruta. Wznoszono gorące okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczamy powrót Ziem Zachodnich.

Sprawa całego narodu

Ziemie Odzyskane. Ziemie, które miłość i ofiarna praca milionów zcala nierozerwalnym spoiwem na wieczne czasy z Macierzą. Ziemie Odzyskane — prastare ziemie piastowskie, na których wielkie dni Planu 6-letniego kreślą coraz to wspanialsze karty zwycięstw.

Sprawa Ziem Odzyskanych — to sprawa całego narodu. Coraz żywsze tempo rozwoju przemysłowego tych ziem, coraz lepiej zagospodarowane pola — to wynik wspólnego wysiłku robotnika, chłopa, inteligenta i rzemieślnika polskiego, zjednoczonych w Narodowym Froncie walki o lepsze jutro Ojczyzny, to wyraz głębokiej troski władzy ludowej o przyszłość całego narodu. Rozkwit gospodarczy i kulturalny Ziem Odzyskanych łączy się nierozerwalnie z rozkwitem całego kraju, tak, jak szybkie tempo rozwoju całego kraju uzależnione jest ściśle od rozwoju gospodarczego naszych odzyskanych ziem piastowskich. 7 milionów Polaków mieszkających i pracujących na Ziemiach Odzyskanych, blisko czwarta część produkcji przemysłowej Polski, jaką dają te ziemie — oto cyfry, mówiące same za siebie.

*

Uwaga całej Polski skierowana jest dziś na prastary gród wrocławski, w którego murach obradują uczestnicy Kongresu Ziem Odzyskanych — wybitni przodownicy pracy, robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca i młodzież — partyjni i bezpartyjni przedstawiciele całego społeczeństwa Ziem Odzyskanych.

Kongres wrocławski, zwołany na mocy uchwały Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, wyrazi nie tylko radość i dumę z osiągnięć Polski Ludowej w odbudowie i rozbudowie Ziem Odzyskanych, wyrazi niewątpliwie i przekonanie, że konieczny jest dalszy wysiłek dla pomnażania dotychczasowego dorobku tych ziem, zespolonych z Macierzą mocnymi więzami we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, stanie się potężną demonstracją — wobec całego świata — jedności narodu polskiego wobec knowań amerykańsko-hitlerowskich imperialistów przeciwko naszym granicom na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Ogrom pracy dokonał pracowity lud polski na rozległych obszarach, które w 1945 roku były w olbrzymim procencie ruiną i zgliszczami. Wielkie i historyczne są to osiągnięcia, jak wielkie i historyczne było zwycięstwo, odniesione nad faszyzmem hitlerowskim. To, że po wielowiekowej niewoli Ziemie Zachodnie wróciły na łono Polski, to, że we Wrocławiu i Opolu, Gdańsku i Szczecinie znowu powiewają sztandary polskie, zawdzięczamy wiekopomnemu zwycięstwu nad ludobójczym hitleryzmem bohaterskiej Armii Radzieckiej i walczącemu u jej boku Wojsku Polskiemu. To, że posiadamy dziś Ojczyznę zjednoczoną na prastarych ziemiach polskich w narodowych granicach, zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu, zawdzięczamy wypróbowanemu przyjacielowi naszego narodu — Generalissimusowi Józefowi Stalinowi, zawdzięczamy wielkiemu historycznemu zwrotowi w dziejach narodu polskiego, temu, że naród polski związał się przyjaźnią, sojuszem i braterstwem z narodami Związku Radzieckiego.

Ziemie Odzyskane tętnią dziś życiem jak nigdy. Tysiące fabryk, kopalń i hut, dziesiątki tysięcy warsztatów rzemieślniczych włączyło się w wielki Plan 6-letni. We współzawodnictwie i podejmowaniu zobowiązań masy pracujące Ziem Odzyskanych walczą o lepsze z całą Polską. Rozwija się rolnictwo, przechodząc coraz liczniej do wyższych form gospodarczych — do spółdzielczości produkcyjnej. Kwitnie życie umysłowe, bujnie rozkrzewia się oświata. Na Ziemiach Odzyskanych posiadamy dziś więcej wyższych uczelni naukowych, niż w Polsce przedwrześniowej w całym kraju. Wielkie budowle socjalizmu z Dychowem na czele — to i na Ziemiach Odzyskanych symbole nowej epoki — epoki, w której lud pracujący dzierży władzę w swoim ręku i władzę tę sprawuje dla dobra ludu, dla dobra całego narodu. Budowle te — to najwymowniejszy przykład wspaniałych owoców, jakie rodzi przyjaźń polsko-radziecka. Pomoc Związku Radzieckiego, który nie tylko że dostarcza nam

(Ciąg dalszy na str. 2)

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski K. Rokossowski udekorował wysokimi odznaczeniami obrońców Ojczyzny

WARSZAWA (PAP). W dniu 19 bm. Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przyjął i udekorował wysokimi odznaczeniami państwowymi podoficerów: kpr. Wojciecha Leśniaka i plut. Romana Korca, którzy wykazali męstwo i poświęcenie w zwalczaniu wrogów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kpr. Wojciech Leśniak, wykazując wiele odwagi i poświęcenia, ujął, a następnie pomimo usiłowań sterroryzowania go, oddał w ręce władz niebezpiecznego dywersanta. Dzięki czynowi kpr. Leśniaka wykryta została dywersyjno - terrorystyczna banda morderców i wrogów narodu polskiego.

Plut. Roman Korc, przebywając na urlopie okolicznościowym, rozpoznał oraz po dłuższym pościgu i walce ujął wroga ludu.

Obaj wykazali bezgraniczne oddanie Ojczyźnie, niezłomną wierność przysiędze wojskowej, głęboką nienawiść do wrogów ludu polskiego, czujność, męstwo i odwagę, nieodłączne cechy żołnierza polskiego.

Ojczyzna wysoko oceniła męstwo i poświęcenie żołnierzy, wykazane w walce z wrogami narodu. Kpr. Leśniaka Prezydent Bolesław Bierut odznaczył Krzyżem Walecznych, plut. Korca zaś — Brązowym Krzyżem Zasługi.

Realizacja zobowiązań



Załoga Elektrowni „Victoria" w Wałbrzychu podjęła dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) szereg cennych zobowiązań produkcyjnych.

M. in. skrócić czas remontu turbogeneratora o 5 dni dając dodatkową produkcję prądu w ilości 1.000.000 KW, zaoszczędzić 3.500 ton węgla przemysłowego przez zwiększenie zastosowania węgla odpadowego. Łączna suma uzyskanych oszczędności wyniesie 543.603 złotych.

Brygada elektromonterów Zbigniewa Kurca zobowiązała się ukończyć remont urządzeń elektrycznych turbogeneratora na 5 dni przed terminem. Na zdjęciu: Członkowie brygady przy remoncie turbogeneratora. (Foto — CAF)

Rośnie fala zobowiązań młodzieży województwa bydgoskiego

Walka o wykonanie zobowiązań podjętych dla poparcia programu wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) trwa.

O pięknych, uzyskanych w niej sukcesach donosi młodzież. Młodzi górnicy, metalowcy, włókniarze, młodzież wiejska, uczniowie i studenci — miliony chłopców i dziewcząt.

BYDGOSZCZ. Z dnia na dzień potężnieje fala zobowiązań podejmowanych przez młodzież miast i wsi województwa bydgoskiego.

„Każde podjęte zobowiązanie musi być lepsze od poprzedniego" — oświadczył Wincenty Kabaciński z Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatur Niskiego Napięcia, który postanowił poprzeć program wyborczy Frontu Narodowego i uczcić XIX Zjazd WKP(b) zwiększeniem wydajności pracy do 200 proc. normy.

Z wielkim zapałem włączyli się do realizacji zadań programu wyborczego Frontu Narodowego również młodzi pracownicy toruńskiej stoczni rzecznej. Np. brygada młodzieżowa Władysława Wyciszewskiego zobowiązała się przyśpieszyć realizację wrześniowego planu miesięcznego, podnosząc wydajność pracy do 191 proc.

Za przykładem młodzieży robotniczej wiele cennych zobowiązań podjęła młodzież wiejska województwa bydgoskiego.

Młodzi POM-owcy z Brześcia Kujawskiego postanowili m. in. skrócić o 4 dni jesienną akcję siewną, otoczyć socjalistyczną opieką ciągniki i inne maszyny oraz prowadzić pracę polityczno-uświadamiającą wśród rolników. „Każdy ZMP-owiec naszego POM — brzmi meldunek — będzie nieustannie pracował nad przekształcaniem naszej wsi w wieś socjalistyczną."

Prócz zbiorowych zobowiązań młodzież POM podjęła szereg zobowiązań indywidualnych. Wszyscy traktorzyści zobowiązali się zwiększyć wydajność pracy i oszczędność paliwa.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) W dniu 20 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie Wacława Lewikowskiego.

Nie możemy mieć pobłażania dla zdrajców!

Całe społeczeństwo polskie potępia zabójców i ich mocodawców

odpowiadając na mord Martyki wzmożoną pracą dla pokoju

(Przemówienie Prokuratora ppłk. Ligięzy)

Wysoki Sądzie!

Przed rokiem, 9 września 1951 roku w niedzielę rano od bandyckiej kuli zginął Stefan Martyka, komentator „Fali 49" i ceniony aktor.

13 września 1951 roku odprowadziliśmy na cmentarz Stefana Martykę, żeby pożegnać poległego bojownika o pokój, żeby zamanifestować swoją nienawiść do morderców i organizatorów mordu, do amerykańskich podpalaczy świata, wrogów narodu polskiego, wrogów pokoju.

Ludzie z oburzeniem i z pogardą, z gniewem i nienawiścią zaciskali pięści, ludzie zrozumieli jasno, że Stefana Martykę, pełnego namiętnej pasji bojownika o pokój zamordowano w interesie amerykańskich podpalaczy świata, zamordowano go pod wpływem trującej propagandy „Głosu Ameryki".

To „Głos Ameryki" i cała ludobójcza propaganda imperialistyczna sławi wojnę i nawołuje do wojny. To „Głos Ameryki" sieje nienawiść do wszystkiego co polskie, sieje truciznę zdrady narodowej, zohydza wysiłki podejmowane przez naród polski dla odbudowy i rozkwitu kraju, to „Głos Ameryki" zachęca do napaści na Polskę hitlerowskich morderców, to on podsyca zbrodnicze rewizjonistyczne zapędy. To „Głos Ameryki" jest tubą anglo-amerykańskich imperialistów, katów Korei, oprawców z Kożedo, wspólników i protektorów oprawców z Katynia, Oświęcimia i Majdanka.

Zrozumieliśmy wszyscy, gdzie chcą mordercy ugodzić swą zbójecką kulą. Mierzono w walkę o pokój, o postęp, o sprawiedliwość społeczną. Mierzono we wszystkich Polaków, którzy w jedności działania dążą do gospodarczego i kulturalnego rozkwitu Ojczyzny. Mierzono tą kulą do wszystkich Polaków zespolonych w walce przeciwko najmitom amerykańskiego imperializmu.

Cały nasz naród coraz zwarciej zespala się pod sztandarami, na których widnieją wielkie hasła: „Pokój" i „Plan 6-letni".

Nasz olbrzymi wysiłek, znojny i ofiarny trud, radosny przecież i przepojony dziejowym patosem, znaczy się każdym dniem nowymi osiągnięciami, nowymi zwycięstwami.

Dźwignęliśmy Polskę z ruin i zniszczeń wojennych, uruchomiliśmy i wciąż uruchamiamy nowe fabryki, rozwijamy przemysł, stworzyliśmy i wciąż tworzymy takie gałęzie produkcji, jakich nie miała kapitalistyczno-obszarnicza Polska.

Zagospodarowaliśmy i zjednoczyliśmy — na zawsze — z Macierzą prastare ziemie zachodnie, w które wsiąkła serdeczna krew bohaterskiego żołnierza wyzwoleńczej Armii Radzieckiej, armii braterstwa, armii pokoju, ziemie zachodnie, na których osiadło 7 milionów Polaków, które tętnią wartkim nurtem pracy polskiego robotnika i chłopa, polskiego inżyniera i agronoma.

Odradzająca się ze zgliszcz i popiołów Warszawa — wiecznie żywa, sławna stolica naszej ojczyzny, Warszawa Trasy W—Z, Warszawa MDM, Warszawa Metra — oto symbol naszych wielkich zwycięstw, oto świadectwo niespożytej siły naszego narodu.

Widmem przeszłości stało się bezrobocie. Nie czekamy dziś beznadziejnie na pracę. Dziś praca czeka nas.

Widmem przeszłości stał się analfabetyzm. Oświata — niegdyś przywilej wybranych — dziś idzie do najszerszych mas.

Polska przestała być krajem bezbronnym i niezaradnym. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku. Minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźcy.

Im bardziej zespalamy się w obozie pokoju i postępu tym zażarciej nienawidzi nas imperializm amerykański i jego plugawe agentury i tym wścieklej miotają się faszystowscy bandyci.

Przewinęła się tu przed sądem cała galeria tych amerykańskich najemców, przeszedł cały korowód tych zaprzańców i zdrajców, którzy przeżarci nienawiścią do Polski, do mas pracujących sprzedali swój naród i przeszli na służbę amerykańskich zbrodniarzy wojennych a tym samym na służbę tych, którym ci zbrodniarze wojenni patronowali — na służbę odwetowców z Bonn i na służbę neohitlerowców i polakożerców.

Słyszeliśmy wiele o Tomaszewskim. Tomaszewski, prawdziwe nazwisko Sobota, to przedwojenny sanacyjny oficer skierowany przez sławetną „dwójkę" do starostwa w Krośnie. Tomaszewski w czasie okupacji to komendant krośnieńskiego Kedywu, tej komórki akowskiej, która bezpośrednio współdziałała z hitlerowskim okupantem, która wspólnie z gestapo zwalczała polski ruch narodowo-wyzwoleńczy, która wydawała oprawcom z gestapo polskich działaczy demokratycznych, która organizowała bandy przeciw Gwardii i Armii Ludowej, która tropiła i mordowała radzieckich partyzantów.

Po klęsce swoich gestapowskich panów Tomaszewski przeszedł na amerykańską służbę i wstąpił do WIN-u, do bandy trudniącej się szpiegostwem na rzecz amerykańskiego wywiadu, do bandy uprawiającej terror wobec PPR-owców i ludowców, wobec działaczy związków zawodowych i aktywistów społecznych, wobec uczciwych patriotów.

Kiedy bandę WIN rozbito i zdemaskowano Tomaszewski odnowił kontakty i zmontował nową bandę ludzi bez czci i sumienia — szpiegów, terrorystów, rabusiów.

Najaktywniejszym członkiem tej bandy była, obok Tomaszewskiego, osk. Metzger. Ta córka właściciela podrzędnego hotelu i spekulanckiego sklepiku wychowała się w zakładzie Sióstr Wizytek w Jaśle. Podczas okupacji osk. Metzger była kelnerką w barze, szczególnie ulubionym miejscu spotkań gestapowców krośnieńskich, z którymi utrzymywała bliskie i przyjazne stosunki. Jednocześnie osk. Metzger była łączniczką Tomaszewskiego w Kedywie. W ten sposób na kilku od razu polach spotykała się osk. Metzger z gestapo i jako łączniczka w Kedywie, niejako oficjalnie i jako znajoma — jak ona to nazywa — gestapowca Sztencla i jako uczestniczka pijatyk u konfidenta gestapo Łowickiego.

Osk. Metzger po wyzwoleniu nawiązała kontakt z Tomaszewskim i uczestniczyła we wszystkich jego zbrodniach i łajdactwach.

Na ławie oskarżonych zasiada osk. Karska, córka obszarnika, żona sanacyjnego oficera — dziś u schyłku swej życiowej kariery szpieg i łącznik do ambasady USA.

W bandzie była Skarżyńska, także dawniejsza obszarniczka, także żona sanacyjnego oficera, urzędniczka ośrodka informacyjnego ambasady amerykańskiej, zamkniętego przed kilkunastu miesiącami w związku z działalnością szpiegowską. W bandzie była de Callier — także dawna urzędniczka tego szpiegowskiego ośrodka, ostatnio — urzędniczka francuskiego attachatu wojskowego.

Pozostali oskarżeni — to zachłystujący się czytelnicy amerykańskich kryminalnych romansideł, entuzjaści rozkładowej hollywoodzkiej szmiry, to pilni słuchacze amerykańskich szczekaczek, to czciciele amerykańskiego gangsterskiego stylu życia, ludzie, którym imponuje napad i rabunek, mord i skrytobójstwo, terror i szpiegostwo.

Oto kogo werbuje do służby rozbójniczy amerykański imperializm, oto szajka odpadków ginącego świata, szajka dwójkarzy i wyzyskiwaczy, zdrajców i kolaborantów, skrytobójców i grabieżców oto ci, na których liczą waszyngtońscy podżegacze wojenni.

Tacy to ludzie ośmielili się podnieść rękę na nasz ustrój. Wszyscy oni, w śmiertelnej nienawiści do władzy ludowej, w śmiertelnej nienawiści do narodu polskiego nie szczędzili wysiłków, żeby temu narodowi szkodzić, gdzie mogli i jak potrafili.

Spiskowali, gromadzili broń, planowali napady na milicjantów, rabowali sklepy spółdzielcze, uprawiali szpiegostwo i dopuścili się morderstwa.

W ten sposób wszyscy ci oskarżeni, uczestnicy zdradzieckiej bandy, dopuścili się zbrodni usiłowania zmienienia przemocą ludowo-demokratycznego ustroju naszego ludowego państwa, dopuścili się zbrodni gromadzenia broni palnej, dopuścili się zbrodni przygotowania napadów na żołnierzy i milicjantów.

Podnosząc swą wrogą rękę na naród polski, oskarżeni z psią służalczością wykonywali zlecenia i intencje amerykańskich imperialistów i dopuścili się skrytobójczego mordu na osobie Stefana Martyki.

Stefan Martyka był synem robotnika. W czasie okupacji był członkiem AK. Tysiące akowców chciało walczyć i rzeczywiście walczyło z okupantem mimo zdradzieckiego kierownictwa. Naród polski z uznaniem odnosi się do wszystkich swych synów, którzy dziś dają wyraz patriotyzmowi, biorąc czynny udział w naszym budownictwie, którzy zrozumieli, że ich patriotyczne dążenia realizuje w codziennym trudzie Polska Ludowa.

Wśród tych patriotów był i Stefan Martyka, a gdy wstępował do AK nie wiedział, że Tomaszewscy i Metzgery — późniejsi jego zabójcy — organizują nie walkę z wrogiem, lecz kedywy dla współpracy z gestapo, dla walki z lewicą polską z PPR, z partyzantką radziecką.

Po wyzwoleniu Stefan Martyka włączył się w odbudowę zniszczonego przez faszystowską bestię kraju i tak jak wielu innych b. członków AK stał się jednym z tych, których psychikę kształtowało i krystalizowało nasze twarde życie wypełnione pracą dla Polski, wypełnione twardą walką o utrzymanie i umocnienie naszej niepodległości i suwerenności. Już za to tylko Stefan Martyka obudził do siebie nienawiść tych wszystkich kedywowców, startowców i całej zgrai zaprzańców i zdrajców, którzy liczyli na AK-ców, na stare zdegenerowane elementy harcerskie i śmiertelnie nienawidzili każdego, kto nie pozwalał, ażeby go tak sprzedano Dullesom i Harrimanom, jak go sprzedawano Frankom i von dem Bachom.

Stefan Martyka zrozumiał niebezpieczeństwo jakie grozi całemu polskiemu narodowi ze strony amerykańskiego imperializmu, ze strony podżegaczy wojennych, ze strony podpalaczy świata.

Stefan Martyka podjął na „Fali 49" ofiarną walkę z ludobójczym amerykańskim imperializmem, z ich londyńską agenturą, z nasłanymi przez nich szpiegami, dywersantami i mordercami, z faszystowskim podziemiem. Demaskował zakłamanie i obłudę wroga, raził go celnie i boleśnie, obnażał ostrze polityki amerykańskiej, ostrze amerykańsko-hitlerowskiej zmory, godzącej w Polskę, w naród polski.

„Fala 49" pokazywała jak kłamliwa i zdradziecka, jak antypolska jest propaganda „Głosu Ameryki" i innych imperialistycznych radiostacji, które naród nasz z pogardą i wstrętem nazywa szczekaczkami. Wskazywała, że imperialistyczne radiostacje nawołują do zbrodni, do mordów, do niszczenia dorobku narodu. Przygważdżała podżegaczy na gorącym uczynku i mówiła Polakom — patrzcie oto oni, organizatorzy mordu, głosiciele amerykańsko-hitlerowskiej nienawiści do naszego narodu.

„Fali 49" słuchają miliony Polaków. Dlatego też ci wrogowie pokoju i wrogowie ludzkości śmiertelnie znienawidzili „Falę 49". Bowiem pojęli, że jest ona celnym orężem w walce przeciwko wojnie. Dlatego właśnie zamordowano Stefana Martykę. Mordercy liczyli, że zdołają poprzez zabójstwo zastraszyć polską inteligencję i oderwać ją od reszty narodu. Fala gniewu i oburzenia, jaka rozkołysała się po skrytobójczym strzale, dowiodła zbrodniarzom, jak płonne, jak głupie były ich nadzieje. Nasza inteligencja nie dała się zastraszyć zabójstwem Martyki. Przeciwnie — jeszcze bardziej zwarła się z klasą robotniczą, jeszcze ofiarniej, jeszcze goręcej służy narodowi swą wiedzą, swym doświadczeniem, swymi talentami.

Strzał w Stefana Martykę pokazał, że kto jedność narodu rozbija, jest wrogiem, a wrogów potrafimy bezlitośnie tępić i unieszkodliwić.

Szczególnym oburzeniem odpowiedział na zamordowanie Martyki polski świat artystyczny — pracownicy polskiej sceny, Polskiego Radia i Filmu Polskiego. Nestor polskiego aktorstwa Aleksander Zelwerowicz, wielcy artyści Eichlerówna, Krasnowiecki i inni koledzy zamordowanego dali wyraz temu oburzeniu.

Całe polskie społeczeństwo odpowiedziało na zamordowanie Stefana Martyki odruchem wstrętu i oburzenia, całe polskie społeczeństwo potępiło zabójców i ich mocodawców, całe polskie społeczeństwo odpowiedziało na mord Martyki wzmożoną nienawiścią do obozu podżegaczy wojennych i do ich sługusów.

Mord Stefana Martyki potępia klasa robotnicza — awangarda narodu polskiego. Żegnając człowieka, który poszedł z klasą robotniczą, robotnik polski prostymi i serdecznymi słowami powiedział wtedy do brata swojego — inteligenta, że wspólna jest ich droga walki o Polskę socjalistyczną, o pokój, że żaden skrytobójczy strzał nie potrafi walki tej zahamować, że każda wraża ręka, mordująca zza węgła, zostanie ucięta.

W tym samym czasie, gdy wieść o zamordowaniu Martyki wstrząsnęła sumieniem każdego Polaka, szajka Tomaszewskiego, szajka zdrajców Ojczyzny i amerykańskich sługusów przygotowywała meldunek o swej zbrodni do swych mocodawców.

W listopadzie 1951 roku Tomaszewski opracował swój haniebny, sprzedajny memoriał do ambasady USA. Opisał w nim zabójstwo Martyki, zobowiązał się do dokonywania dalszych zamachów terrorystycznych oraz do zbierania wiadomości szpiegowskich z dziedziny wojskowej i gospodarczej.

Oskarżona Metzger gromadziła przez swego agenta Pileckiego wiadomości o jednostkach i szkołach wojskowych, o ruchu statków w porcie szczecińskim. Oskarżona Karska przekazywała Metzger posiadane przez siebie i uzyskane od świadka Wańkowicz wiadomości o eksporcie i imporcie, tak bardzo potrzebne imperialistom amerykańskim, którzy szczególnie chętnie posługują się w swojej zagranicznej polityce dyskryminacją handlową.

Oto jak w parze z dywersją, z gromadzeniem broni, z aktami terroru szedł wywiad, pospolite, ordynarne szpiegostwo.

W okresie, gdy cały naród coraz silniej zwiera swe szeregi, gdy wielkie idee walki o pokój i o Plan 6-letni, gdy perspektywa rozkwitu naszej Ojczyzny porywa za sobą coraz szersze masy, imperializm amerykański, z dnia na dzień, z godziny na godzinę traci dla siebie oparcie i może liczyć tylko na garstkę najbardziej niecnych i spodlonych ludzi — na wczorajszych wyzyskiwaczy i na ich lokajską sforę, na agentów dwójki i na szpiclów defensywy, na zaprzańców i współpracowników Gestapo, na degeneratów wyzutych z czci i sumienia, na ludzi bez ojczyzny, zarażonych jadem amerykańskiego kosmopolityzmu, na łajdaków i nikczemników, na bandytów i grabieżców.

Tacy właśnie ludzie znaleźli się w szajce Tomaszewskiego.

Zdrada ojczyzny idzie w parze nie tylko z terrorem, nie tylko ze szpiegostwem i ze skrytobójczym mordem, lecz idzie w parze z pospolitym rabunkiem.

Takich rabunków dopuścili się również i oskarżeni, którzy dziś odpowiadają przed sądem.

Proces szajki Tomaszewskiego przypomniał dobitnie każdemu człowiekowi w Polsce, że nie może obojętnie przyglądać się walce, jaka się toczy w Polsce i w świecie pomiędzy ludźmi o czystym sumieniu a mordercami, pomiędzy ludźmi uczciwej pracy a bandytami, pomiędzy nami — bojownikami o pokój, a nimi — podżegaczami do wojny, pomiędzy nami — budowniczymi nowego pięknego jutra, a nimi — podpalaczami świata.

Proces ten przypomniał, że trzeba iść razem z całym narodem, że trzeba z tym narodem pracować, budować i walczyć o pokój, o rozwój gospodarczy, o postęp, o szczęście, że trzeba jeszcze bardziej zdecydowanie izolować sługusów amerykańsko-hitlerowskich.

Jedność narodu, spokój jego twórczej, ofiarnej pracy, chcieli zakłócić oskarżeni.

Nie może naród nasz mieć pobłażania dla zaprzańców i zdrajców.

Dla oskarżonej Krystyny Metzger, Cieślaka, Śliwińskiego, Kowalczuka, Pietrkiewicza i Marii Karskiej żądam kary śmierci, a dla oskarżonych Hrywniaka i Ickowicza — kary długoterminowego więzienia.

Sprawa całego narodu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

gotowych urządzeń, planów i licencji dla dziesiątków wielkich obiektów przemysłowych, lecz służy doświadczeniem swych inżynierów i techników — to gwarancja rozkwitu gospodarczego całej Polski, a więc i również Ziem Odzyskanych.

Z każdym rokiem coraz bardziej nikną ruiny Gdańska, Wrocławia i Szczecina. Dychów, Kędzierzyn, Opole czy Świnoujście — nazwy te stają się obok Nowej Huty, Częstochowy, Piotrkowa czy Żerania symbolem nowej Polski, Polski silnej i uprzemysłowionej. Wielkie inwestycje Planu 6-letniego na Ziemiach Odzyskanych są wymownym świadectwem zarówno ścisłego zespolenia tych ziem z Macierzą, jak prężności rozwojowej naszego narodu. Okręgi przemysłowe: opolski, wrocławski, podsudecki, gdański i szczeciński — to niezbędne elementy fundamentów Polski socjalistycznej.

Nasze Ziemie Odzyskane, jak cała Polska, jak Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, pracują dla pokoju, pracują dla szczęścia i lepszej przyszłości narodu i ludzkości. Po raz pierwszy w naszej historii kraj nasz otoczony jest ze wszech stron sąsiadami, z którymi zawarliśmy przyjaźń. Na wschodzie wielki nasz sojusznik i przyjaciel — Związek Radziecki, na zachodzie Niemiecka Republika Demokratyczna, uznająca granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju — to najlepsza gwarancja naszej pracy pokojowej. Aby zachować i utrwalić pokój, aby unicestwić zakusy wroga imperialistycznego, zakusy zachodnio-niemieckich najmitów imperialistycznych, nie wystarczą przyjazne stosunki z naszymi sąsiadami. Musimy codzienną, uporczywą pracą wzmacniać siły gospodarcze kraju i jedność wewnętrzną narodu, musimy wzmacniać obronność państwa w służbie pokoju, musimy wzmacniać przyjaźń i wspólną walkę o pokój ze wszystkimi narodami broniącymi swej niepodległości.

„Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną ziemię, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć." Te słowa Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta oddają w pełni miłość i jedność całego narodu wobec starych zachodnich ziem polskich. Obradujący dziś we Wrocławiu Kongres Ziem Odzyskanych stanie się potężną manifestacją tych uczuć. Będzie on podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć, a zarazem manifestacją woli szerokich mas pracujących naszej Ojczyzny, realizacji wielkich celów, jakie zakreśla program Frontu Narodowego. Wszak sprawa szybkiego i ostatecznego usunięcia śladów wojny i dalszego pełnego rozkwitu wszystkich dziedzin życia Ziem Odzyskanych, sprawa jak najprędszego podźwignięcia z ruin Gdańska, Wrocławia i Szczecina, obsadzenia wszystkich zagród i wielokrotnego wzrostu mocy przemysłowej tych ziem — to wyraz pragnień całego narodu. Nieodzownym czynnikiem realizacji tych wielkich zadań jest zwartość i jednolitość naszego Frontu Narodowego, którego siła gwarantuje trwałość związku Ziem Odzyskanych z Polską, gwarantuje potęgę gospodarczą i obronną naszej Ojczyzny, gwarantuje szczęśliwą przyszłość narodu polskiego.

Masy pracujące wysuwają kandydatów na posłów do Sejmu

Na zebraniu załogi cegielni „Gigant" w Zielonce nie zabrakło nikogo, zarówno spośród robotników rozbudowujących potężny zakład, jak i spośród załogi produkcyjnej.

Pierwszą kandydaturę zgłasza inż. Kozłowski. Najgodniejszym naszym przedstawicielem — mówi on — reprezentantem całego narodu polskiego będzie ten, który od najmłodszych lat walczył o wyzwolenie narodowe i społeczne polskich mas ludowych, który cierpiał w więzieniach reakcji, pod którego kierownictwem budujemy dziś szczęśliwą przyszłość dla nas i naszych dzieci, nasz ukochany Wódz i Nauczyciel". W tej chwili na sali zrywa się spontaniczna owacja. Wszyscy wstają z miejsc i długo manifestują na cześć Prezydenta Bieruta.

Przodownik pracy Brysiak zgłasza kandydaturę członka załogi „Giganta", wielokrotnego przodownika pracy, bezpartyjnego Kazimierza Staniszewskiego, któremu załoga powierzyła kilka dni temu stanowisko przewodniczącego Rady Zakładowej.

Drżącym ze wzruszenia głosem dziękuje Staniszewski za wysunięcie jego kandydatury.

Kandydaturę Janiny Cabaj — działaczki ZSL zgłasza ob. Loret.

Inż. Nowak mówi o następnym kandydacie Henryku Korotyńskim, naczelnym redaktorze „Życia Warszawy", który jest szczególnie znany z cyklu reportaży o walczącej Korei.

Wszystkie kandydatury przyjmowane są długo niemilknącymi oklaskami, a następnie jednomyślnie przyjęte w głosowaniu.

*

Pięknie udekorowana barwami narodowymi i kwiatami sala Domu Kultury przy kop. „Katowice" zapełniła się po brzegi górnikami z kopalń Katowickich Zakładów Przemysłu Węglowego.

Jako pierwszy kandydat na posła do Sejmu wysunięty został przy burzliwych entuzjastycznych oklaskach Prezydent Bolesław Bierut. Zebrani długo wznosili okrzyki na cześć ukochanego przywódcy i nauczyciela narodu.

Z entuzjazmem powitali górnicy wysunięcie kandydatury członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Hilarego Minca. Wybucha owacja na cześć Rządu Ludowego, prowadzącego masy pracujące do coraz lepszego jutra. Żywo i serdecznie mówią górnicy zabierający głos w dyskusji o byłym ministrze przemysłu, a obecnym Przewodniczącym PKPG i wicepremierze Rządu Ludowego, niestrudzonym działaczu robotniczym. Znają go wszyscy jako serdecznego przyjaciela górników.

Z aplauzem witają młodzi górnicy wysunięcie kandydatury Przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, Władysława Matwina.

Gorące owacje towarzyszą dalszym kandydaturom — zasłużonego górnika Polski Ludowej Wiktora Markiewki oraz byłego górnika obecnego dyrektora kopalni „Chorzów", Józefa Simki.

NIEDZIELA SPORTOWA

WARSZAWA: Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — NRD.

WARSZAWA: Spartakiada ZS Gwardia.

BYDGOSZCZ: VII Bieg na przełaj o Puchar Przechodni IKP.

WROCŁAW: Indywidualny turniej żużlowców o Puchar Ziem Odzyskanych.

KOSZYKÓWKA O PUCHAR POLSKI

AZS Warszawa — Ogniwo Kraków.
Kolejarz Warszawa — Spójnia Łódź.

HOKEJ NA TRAWIE

Kolejarz Toruń — Spójnia Gniezno.
Stal Poznań — Stal Siemianowice.

PIŁKA RĘCZNA

Stal Kuźnia Racibórz — AZS Katowice.
Spójnia Katowice — AZS AWF W-wa.
Włókniarz Łódź — Budowlani Chorzów.

II LIGA PIŁKARSKA

Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin, Kolejarz Toruń — Gwardia Słupsk, Kolejarz Leszno — Gwardia Bydgoszcz, Kolejarz Gdańsk — Stal Gdańsk, Stal Poznań — OWKS Bydgoszcz.

GRUPA II

Gwardia Warszawa — Włókniarz Chodaków, Kolejarz Olsztyn — Spójnia Warszawa, Gwardia Białystok — Spójnia Tomaszów, Włókniarz Radom — Lotnik Warszawa, Stal Starachowice — Włókniarz Widzew.

GRUPA III

Budowlani Opole — Stal Wrocław, Górnik Zabrze — Górnik Bytom, Górnik Radzionków — Górnik Wałbrzych, Stal Lipiny — Stal Zielona Góra, Stal Sosnowiec — Górnik Knurów.
Włókniarz Łódź — CWKS Warszawa.
Gwardia Kraków — Stal Poznań.

GRUPA IV

Ogniwo Tarnów — Włókniarz Krosno, Ogniwo Częstochowa — OWKS Lublin, Włókniarz Chełmek — Gwardia Kielce.
Budowlani Przemyśl — Włókniarz Kraków, Gwardia Lublin — Stal Nowa Huta.

DZIŚ GRA II LIGA

Za kilka godzin wyjdą na boisko piłkarze II Ligi: Kolejarza Bydgoszcz i Gwardii Szczecin, by stoczyć decydującą walkę o punkty. Stawka dzisiejszego meczu piłkarskiego jest niesłychanie wielka. Wbrew przewidywaniom Kolejarz bydgoski ma bowiem jeszcze pewne szanse utrzymania się w Lidze pod warunkiem zdobycia dwóch punktów na Gwardii Szczecin i równoczesnej porażce... Stali Gdańsk z Kolejarzem Gdańsk. Kierownictwo sekcji piłkarskiej Kolejarza Bydgoszcz będzie miało niewątpliwie trudny orzech do zgryzienia. Liczymy jednak na to, że w ostatniej chwili piłkarze Kolejarza potrafią wydobyć z siebie maksimum woli i ambicji, niezbędnej dla uzyskania zwycięstwa.

Kto zwycięży na boisku — oto zadanie, które stawiamy przed uczestnikami naszego kolejnego konkursu sportowego. Przypominamy, iż kupony przyjmujemy w Redakcji IKP dziś do godz. 15 (Bydg., ul. Armii Czerwonej 20) oraz przy wejściu na stadion do momentu rozpoczęcia spotkania. Dla zwycięzców w konkursie przeznaczyliśmy nagrody książkowe.

STADION LEŚNY
21. 9. 52 Bydgoszcz godz. 15

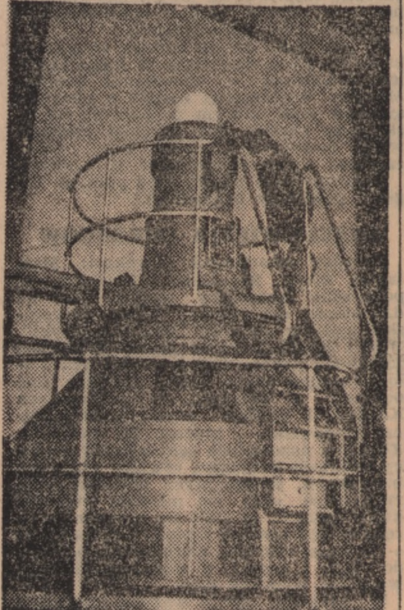
KONKURS SPORTOWY IKP
Nr 25
II LIGA
KOLEJARZ BYDGOSZCZ — GWARDIA SZCZECIN

Wynik . . . . (do przerwy . . . .)
Imię, nazwisko . . . .
Adres . . . .

Wczoraj, dziś i jutro Ziem Odzyskanych

Podstawowym i najważniejszym elementem, który zdecydował o zespoleniu Ziem Odzyskanych z całością naszej gospodarki narodowej był i jest człowiek. Stąd fundamentalne zagadnienie: „rewolucja demograficzna“, która zdecydowała o tym, żeśmy nasze dziedzictwo nie tylko przejęli, ale wzięli je mocno w posiadanie.

W okresie przedwojennym mieszkało na terenie Ziem Odzyskanych według danych niemieckiego spisu ludności z 1936 r. 8,8 miliona osób, w czym według szacunkowych danych niespełna 1,5 miliona osób narodowości polskiej. Jak wynika z bezspornych danych ogłoszonych w pierwszych latach naszej nowoodzyskanej niepodległości przez władze polskie tereny Ziem Odzyskanych były w znacznej części opustoszałe, a niektóre całkowicie niemal wyludnione. Pierwszy powojenny spis ludności z początku 1946 roku wykazał na Ziemach Odzyskanych tylko ok. 28 proc. przedwojennej ludności niemieckiej tych terenów. W wyniku zaś organizowanej repatriacji Niemców, problem narodowościowy niemiecki został na Ziemiach Odzyskanych do końca 1947 r. całkowicie zlikwidowany. Równolegle z odpływem ludności niemieckiej trwał nieprzerwany napływ Polaków na Ziemie Odzyskane. Już z początkiem 1946 roku mieliśmy okrągło 2,7 miliona Polaków, nie licząc autochtonów. Liczba ta wzrosła w ciągu roku do 4,3 miliona, a na 1 stycznia 1948 r. przekroczyła 5 milionów, w tym ponad milion autochtonów. Dziś na Ziemiach Odzyskanych mamy okrągło 7 milionów ludzi, wnoszących swój wkład w dzieło bu-



Pracują turbiny Dychowa *(Arch. — IKP)*

dowy wielkiego jutra, a więc liczbę ludności stosunkowo mało już odbiegającą od przedwojennego stanu ludności na tych ziemiach.

Ażeby sobie uświadomić w sposób należyty osiągnięcia naszej „rewolucji demograficznej“ i ofiarny wysiłek ludzi którzy poszli na Ziemie Odzyskane, aby budować i gospodarować, należy zaznajomić się ze stanem tych ziem w chwili przejmowania ich przez Polskę Ludową. Ogromne były zniszczenia na wsi. Przeszło 120 tysięcy zniszczonych lub poważnie uszkodzonych zagród wiejskich, co stanowi 27,5 proc. w stosunku do ogólnej ilości, wtedy, gdy w reszcie kraju procent ten wynosił 20,6 proc. Straty w inwentarzu żywym na wsi wyrażały się w katastrofalnych liczbach.

Dość powiedzieć, że w poszczególnych pozycjach mieliśmy znikome procenty stanu przedwojennego, nie dochodzące w żadym wypadku do 10 proc. Okrągło 180 tysięcy budynków w miastach, zniszczonych, lub poważnie uszkodzonych co stanowiło 54 proc. ogółu nieruchomości miejskich na Ziemiach Odzyskanych. Wrocław zniszczony był w 77 proc.

Problem przemysłu, jak to w swoim czasie autorytatywnie stwierdzono, był niezwykle trudny i skomplikowany. Przemysł Ziem Odzyskanych został bowiem całkowicie unieruchomiony, bądź to z powodu zniszczeń wojennych, bądź też całkowitego rozprzężenia organizacyjnego. Polska Ludowa stanęła w obliczu zagadnień, których rozwiązanie wymagało dłuższego okresu konstruktywnej i planowej pracy. Zagadnienia te obejmowały: uruchomienie nie zniszczonych zakładów przemysłowych, odbudowę warsztatów zniszczonych lub zdewastowanych, a następnie ich uruchomienie. Zagadnienia te obejmowały również przebudowę przemysłu i dostosowanie go do nowych warunków. Rozwiązanie tych zagadnień, choćby nawet częściowe, w pierwszych latach zanim zostały one włączone do naszych ogólnopaństwowych planów gospodarczych, wymagało wiele wysiłku i ofiarności, a nawet samozaparcia.

Nie poszliśmy po drodze łatwizn i przy rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień i realizacji zadań, wynikających z tych rozwiązań, nie traciliśmy ani na chwilę perspektywy rozwojowej całokształtu naszej gospodarki i ścisłego, organicznego powiązania struktury gospodarczej Ziem Odzyskanych z naszą gospodarką narodową jako całości.

Dziś nasze rolnictwo na Ziemiach Odzyskanych to poważna baza aprowizacyjna kraju ze swymi wzorowymi Państw. Gospodarstwami Rolnymi, przodującymi spółdzielniami produkcyjnymi i rosnącą liczbą gospodarstw wiejskich na których osiadają chłopi z przeludnionych okręgów rolniczych. Odbudowa żywego inwentarza szybko postąpiła naprzód i rolnictwo w coraz szerszej mierze przechodzi na bazę intensyfikacji produkcji przez mechanizację pracy i stosowanie nowoczesnych metod gospodarowania w oparciu o coraz to nowe zdobycze agrobiologii i agrochemii.

Dziś w wyniku naszej 8-letniej pracy na Ziemiach Odzyskanych nasza prastara ojcowizna — to wielkie bogactwo mineralne, jak węgiel rudy żelaza i metali kolorowych, oraz szeroki wachlarz innych surowców, których wydobycie wzrasta z roku na rok, to szerokie pole dla prac poszukiwaczy, dla których istnieją realne przesłanki, i nad którymi państwo ludowe roztacza należytą opiekę. Dziś Ziemie Odzyskane to odbudowa i rozbudowa kolejnictwa, to stale rozwijająca się energetyka, szczególnie elektroenergetyka, to rosnące wydobycie węgla, to silnie rozwijające się hutnictwo, to nasze stocznie, to przemysł chemiczny, mineralny, włókienniczy, drzewny, to poważny udział w ogólnopolskiej produkcji papieru, to cukrownie i szeroki wachlarz produkcji w obrębie przemysłu spożywczego.

W wyniku wykonania Planu 6-letniego, realizowanego przez masy pracujące z ofiarną klasą robotniczą na czele nastąpi na Ziemiach Odzyskanych dalszy silny rozwój przemysłu chemicznego, metalowego i ceramicznego, rozszerzy się znacznie baza produkcyjna naszych stoczni, powstanie wiele nowych zakładów przemysłu ciężkiego.



Równocześnie z wielkimi budowlami socjalizmu powstają ośrodki kultury socjalistycznej. Na zdjęciu: nowowybudowany Robotniczy Dom Kultury przy cementowni „Odra“ w Opolu. *(Arch. — IKP)*

Powstaje na Opolszczyźnie potężny kombinat chemiczny, fabryka związków azotowych i aparatur chemicznych w Kędzierzynie, stanowiący wraz z zakładami oświęcimskimi oraz zakładami przemysłu chemicznego „Rokita“ podwaliny chemii ciężkiej w Polsce. Przed zgórą rokiem ruszyła już największa w Polsce cementownia: „Odra“. Okręg opolski z fabryką elektrod i obrabiarek w Kuźni Raciborskiej, z zakładami przemysłowymi w Nysie, hutami żelaza w Zawadzkim i w Ozimku, fabryką kotłów w Raciborzu oraz potężnymi zakładami kosko-chemicznymi w Koźlu przekształca się w jeden z najsilniejszych ośrodków przemysłu ciężkiego Polski Ludowej. Do najpotężniejszych inwestycji socjalizmu w okręgu wrocławskim należą obok wspomnianego już kombinatu chemicznego „Rokita“ w Brzegu Dolnym oraz wielkich zakładów budowy taboru kolejowego „Pafawag“, jednej z największych w tej dziedzinie fabryk w Europie, — fabryka wielkich maszyn elektrycznych oraz potężny kombinat włókien sztucznych i celulozy w Jeleniej Górze.

Trzeba jasno powiedzieć, że znaczenie przemysłu Ziem Odzyskanych dla naszej gospodarki narodowej już w pierwszych latach powojennych znacznie przerastało znaczenie, jakie miał ten przemysł w organiźmie gospodarczym przedwojennej Rzeszy. Jest rzeczą bezsporną, iż w wyniku realizacji Planu 6-letniego i już zarysowującej się po nim 5-latki, rola przemysłu Ziem Odzyskanych w zespole naszych przemysłowych sił produkcyjnych będzie diametralnie różna od roli jaką odgrywał przemysł Ziem Odzyskanych w gospodarce przedwojennej Rzeszy.

Godzi się podkreślić, że organiczne zespolenie się Polski z systemem rzecznym Odry, sprawia, iż posiadanie tej rzeki odpowiada żywotnym interesom kraju. Bogactwa Górnego i Dolnego Śląska, ich przemysł, złączony został z brzegiem rzeki Odry i jej dopływami. Odra już dzisiaj ma dla Polski i centralnej Europy niesłychaną wartość drogi zbytu jej produktów na wielkie szlaki światowe poprzez Szczecin.

To wszystko należy przypomnieć w doniosłej chwili, w której obradować będzie Kongres Ziem Odzyskanych. Ziemie Odzyskane, które Rzesza Niemiecka traktowała jak kopciuszka, stanowiły jak to stwierdzono w swoim czasie na łamach naszej prasy, równocześnie odskocznię dla wschodniej ekspansji, przyczynę nie kończących się wojen i katastrof, dla Polski są wraz z Odrą podstawą jej pokojowego bytu. Taka ocena roli Ziem Odzyskanych, dziś orga-



W początkach 1954 r. ruszy kombinat bawełniany w Zambrowie.

nicznie zespolonych z całym krajem znalazła i znajduje pełne odzwierciedlenie w naszych planach gospodarczych, znalazła też pełne zrozumienie w pokój miłującej Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Odra i Nysa granica pokoju — oto hasło naczelne, pod którym toczyć się będą obrady Kongresu Wrocławskiego oto hasło, za którym stoi cały miliardowy obóz pokoju wokół potężnego Kraju Rad, oto hasło, które będzie musiało być zrozumiane przez tych, którzy dziś jeszcze usiłują je przekreślić, ale niewątpliwie jutro już dojdą, albo będą zmuszeni dojść do wniosku, iż w naszej twardej postawie wobec Ziem Odzyskanych nie jesteśmy ani osamotnieni, ani bezsilni i że za słowami **„jesteśmy i będziemy“** kryje się poczucie realnej siły, broniącej słusznej i niepodlegającej dyskusji sprawy.

Dr Adolf Atlas.

Front Narodowy jest jednością wszystkich, którzy gotowi są oddać swe myśli, zapał i siły walce o zwycięskie wykonanie historycznych planów narodowych — planów uprzemysłowienia i wszechstronnego rozwoju Polski.

(Z Programu Frontu Narodowego)

Spotkania z ludźmi

Samochód minął Lubań. Przejeżdżaliśmy przez dolnośląskie wsie rozciągnięte wzdłuż drogi i łączące się prawie ze sobą.

Auto zwolniło, szofer wyjrzał obrzucił krytycznym wzrokiem koła po czym wydał wyrok: tylne trzeba zmienić.

Wyszedłem z auta, zapadał już zmrok.

Drogą szedł starszy mężczyzna prowadzący za uzdę konia.

— Jaka to wieś? — spytałem.

— Batowice.

— Dawno już tu mieszkacie?

— Ano już od 1946 roku, — powiedział przeciągając słowa z tzw. wileńskim akcentem.

— Córka mnie wywalczyła ten dom.

— Córka? — spytałem lekko zdziwiony.

— A tak, córka. W wojsku była, walczyła tu i dostała ten dom. Teraz i ja tu z żoną mieszkam. Bo tu, to najwięcej nas osadników wojskowych mieszka. O patrz pan, tam! Za górką ta wieś, to Zalipie. Tam w okolicach osiedlił się cały batalion kobiet. Pamiętam, że sam generał Świerczewski przyjeżdżał pomagać im w zagospodarowywaniu się. Kiedyś była to kobieca wioska, a dziś — uśmiechnął się — już nowe panny dorastają.

Tak rosną ludzie na ziemi, którą odzyskali dla Polski, i to zespala ich z tą ziemią szczególnie mocno.

Gospodarz zaprosił mnie do domu. Pokazał mieszkanie. Pokój z kuchnią na dole i trzy pokoje na górze, zaprowadził nawet do spiżarni, pokazując wszystko z tą dumą właściwą dla chłopa — gospodarza.

— Jak zająłem to mieszkanie, zobaczyłem ładne pokoje, światło elektryczne w każdej izbie, to mnie się nijako zrobiło. Bo musi Pan wiedzieć, że tam, gdzie mieszkałem przed wojną nie było ani elektryczności, ani radia. Do sklepu szło się 4 km. szkoła mieściła się w jednej izbie wynajętej w zwykłej chałupie.

Ale człowiek przyzwyczaił się, i dziś nie jeden zapomniał jak kiedyś mieszkał. Ot taka chociażby zwykła rzecz jak piekarnia. Dziś dajemy mąkę do piekarni i potem bierze się codziennie świeży chleb.

A kiedyś... Pamiętam jak się kobieta musiała namęczyć póki chleb upiekła, a potem człowiek przez tydzień i więcej czerstwy jadł, bo częściej piec, czasu nie było. A tu jeszcze nawet i przedszkole mamy szkołę piętrową, radiowęzeł i ośrodek maszynowy. Inna jest dziś nasza wieś polska. A do starego, do małej chałupy i trzech morgów ziemi nie potrafiłbym już powrócić.

Do starego już wieś polska nigdy nie wróci.

Za oknem niecierpliwie zatrąbił klakson samochodu. Trzeba było jechać. Siedząc w aucie przypomniałem sobie inne rozmowy na Ziemiach Odzyskanych w olsztyńskim.

Było to we wrześniu 1945 roku. Jechaliśmy pociągiem z Olsztyna do Białegostoku. W pociągu tłok. Okien nie było, w miejscu lampy świecił duży otwór. Widok zwyczajny w tych latach.

Ludzie wyglądali przez okna poza którymi rozciagały się porosłe chwastami pola, na których królowały osty. Mijaliśmy puste wioski.

Ludzie patrzyli na ugory z wyraźną troską.

— Kiedy to zasiejemy znowu te pola? — rzucił ktoś pytanie.

— Napewno nie prędko, — odpowiedział ironicznie jakiś gość, siedzący na dwóch tobołach i spoglądający co chwilę na półkę, na której widać było obwiązaną szmatami paczkę w kształcie główki od maszyny. Paczki te mówiły nam, że mamy do czynienia z tak zwanym wtedy szabrownikiem.

— A my jedziemy po rodzinę, — odezwał się jeden z kilku mężczyzn, widocznie wieśniaków. — Obejrzeliśmy gospodarstwo, zostawiliśmy kilku dla pilnowania przed takimi różnymi... — nie dokończył, ale było wiadomo kogo miał na myśli, bo spojrzał wyraźnie w stronę szabrownika — i myślę, że jeszcze w tym roku zdążę trochę zaorać.



Stale podnosi się poziom kultury rolnej na Ziemiach Odzyskanych. *(Arch. — IKP)*

Niedawno byłem znowu na Mazurach (właściwie należy dodawać i Warmii). Wysiedliśmy na małej stacyjce — Stawiguda.

Poszliśmy przez pola, na których szumiały kłosy. Żniwa już trwały. Parokonna żniwiarka zatrzymała się niedaleko mnie i korzystając z tego nawiązałem rozmowę.

— Dawno pan tu już, — spytałem młodszego mężczyznę.

— A od 1948 roku, gospodarzę na tej ziemi. Dałem swoje dwa konie sąsiadowi, który dał mnie swoją żniwiarkę i pomagamy sobie przy zbiorach. Jutro skończymy robotę u mnie i pójdziemy zbierać u niego.

— A pan tu dawno spytałem drugiego?

— Od urodzenia — odpowiedział, patrząc z uśmiechem na me zakłopotanie.

— Tu się urodziłem i od wieków tu mieszkamy. A co to dopiro byłyby za Mazury, gdyby tu nos Mazurów nie było — dodał.

Po drodze przejechały auta z cegłą i wapnem. Widok zwykły dziś u nas szczególnie w miastach.

— Dokąd oni jadą?

— Domy szykują dla nowych osadników co tu prędko przyjadą.

Wśród 7 milionów ludzi, którzy mieszkają na naszych Ziemiach Zachodnich na wieki zespolonych wysiłkiem całego narodu z macierzą, pracują obok siebie, osadnik z innego krańca kraju i autochton siedzący tu od wieków i cierpiący kiedyś za swą polskość.

Dziś uprawiają oni tę ziemię, którą zagospodarowaliśmy, wbrew wszelkiego rodzaju szkodnikom, szabrownikom i wrogiej robocie zachodnich imperialistów.

Na Ziemiach Odzyskanych, jak w całym kraju wyrósł potężny Front Narodowy, w którym zespolili się wszyscy Polacy. Podkreśla tę jedność fakt, że w Komitetach Wyborczych Frontu Narodowego zasiadają obok siebie, tak, jak razem pracują niedawny przybysz, dziś już zasiedziały gospodarz i autochton. Tak jest we wszystkich Komitetach terenowych, a w Głównym Komitecie obok innych przodujących ludzi znalazł się również Julian Malewski — przewodniczący WRN w Olsztynie, autochton, długoletni bojownik o polskość tej ziemi.

W szeregach Frontu Narodowego znaleźli się wszyscy uczciwi Polacy. Na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie mocno każdy odczuwa ten fakt, że Front Narodowy, jedność narodu to nasza siła i jej zawdzięczamy sukcesy i ona doprowadzi nas do zwycięstwa.

T. Sokół

Rzemiosło w służbie wsi
Ziem Odzyskanych

Białogard, we wrześniu

Nie jest to oczywiście rywalizacja. Wieś zawsze potrzebowała i potrzebuje usług kowala, kołodzieja, rymarza, szklarza, murarza. Potrzebuje także krawca, szewca, fryzjera i usług wszystkich innych rzemiosł. Różnica pomiędzy „dawniej" a „dziś" jednak jest. Dzisiejsza wieś potrzebuje tych usług w większym stopniu niż dawniej. Tę potrzebę dyktuje zwiększone tempo życia na wsi, zwiększona i coraz bardziej wzrastająca produkcja wsi. Duże znaczenie ma także ujęcie tej produkcji w ramy planu. I dlatego zagadnienie usług rzemieślniczych dla wsi jest dziś zagadnieniem daleko ważniejszym niż kiedykolwiek.

Pomorze Zachodnie jest jedną z ziem odzyskanych. Jest zatem jedną z ziem które zagospodarowujemy. Chodzi o to, by zagospodarować ją właściwie, możliwie równomiernie we wszystkich dziedzinach życia i produkcji, by wszystkie dziedziny rozwijały się równolegle, by rozwoju jednej nie hamowało niepodążanie za nią drugiej.

Sprawa udziału rzemiosła w życiu i pracy wsi pow. białogardzkiego nie jest problemem wybranym. Pow. Białogardzki, jak wszystkie na Pomorzu Zachodnim- ma i na tym odcinku pewne osiągnięcia, ma i poważne braki, nad których usunięciem należy rzetelnie i bezustannie pracować, tak jak zagadnienia tego nie można zaniedbywać na żadnym innym obszarze administracyjnym państwa.

Wydział Przemysłowy Prezydium PRN w Białogardzie sporządził więc na wstępie wykaz istniejących we wsiach i miasteczkach, stanowiących dla wsi ośrodki zaopatrzenia i naprawy warsztatów i rzemieślniczych punktów usługowych. Drugi wykaz dał obraz potrzeb na tym polu, trzeci — wykaz możliwości. Robotę zatem, jak widać, rozpoczęto od fundamentalnej potrzebnej statystyki.

Stwierdzono w szeregu wypadków, że na wsi warsztaty są, chociaż są to często warsztaty martwe. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Większość rzemieślników na wsi posiada własną ziemię. Rzemieślnicy tacy twierdzą, że uruchomiliby warsztaty, lecz równoczesna uprawa np. 12 ha i prowadzenie warsztatu tak, by zawód rzemieślnika nie kłócił się z uprawą roli, jest zadaniem trudnym.

Dużą przeszkodą w zorganizowaniu wystarczającej sieci rzemieślniczych punktów usługowych na wsi są wypadki nieujawniania się rzemieślników, pracujących bez kart rzemieślniczych i nieobjętych żadnymi statystykami ani wykazami. Znalezienie sposobu na to niedomaganie organizacyjne w znacznym stopniu poprawiło by sytuację, gdyż rzemieślnicy ci jako jawni, staliby do dyspozycji wsi przez cały dzień roboczy, a ilość wykonywanych przez nich usług uwielokrotniłaby się.

Wydział Przemysłowy PRN w Białogardzie, wykonując zarządzenie Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła w sprawie rozwoju i organizacji usług rzemieślniczych na wsi zaznajomił WRN o istotnych potrzebach powiatu na tym odcinku. Zaprojektował również zakres działania spółdzielń rzemieślniczych i podał stan istniejących urządzeń, a sam czyni wysiłki, by usługi rzemieślnicze na wsi zbliżyć do potrzeb.

Powstały więc nowe punkty rymarskie w Świdwinie i Białogardzie, dokoła których jest szereg wsi bez takich punktów. Powstały nowe spółdzielcze punkty: kowalskie, kołodziejskie i ślusarskie w tym samym mieście, w Świdwinie założony został punkt elektrotechniczny. Na wsi białogardzkiej istnieją i pracują dziesiątki warsztatów prywatnych i wiele punktów spółdzielczych. Wszystko to jednak nie zaspokaja potrzeb rozwijającej się wsi

I tak np. w Łęcznie— wsi, w której istnieje spółdzielnia produkcyjna a obok niej kilka gospodarstw indywidualnych, jest i kołodziej i kowal. Obaj — Jan Byckiewicz i Abramciuk, prowadzili dawniej warsztaty prywatne, dziś są członkami spółdzielni produkcyjnej. Zasadnicze potrzeby tej wsi (wobec niewielkiej odległości do Białogardu) byłyby więc zaspokojone. A jednak i tutaj wcale niezbędny byłby rymarz i szewc. Rozmowa na ten temat z Byckiewiczem i Abramciukiem dałaby zarówno szewcowi jak i rymarzowi wiele. Pozwoliłaby im też zorientować się w korzyściach i satysfakcji jaką daje praca w spółdzielczości.

Sprawa nasycenia wsi usługowcami rzemieślniczymi jest sprawą ważną i nie znoszącą odroczenia. Pierwsze, niewielkie sukcesy na tym polu nie rozwiązują problemu. Trzeba znaleźć drogi, które poprowadzą zagadnienie w tempie, jakiego wymaga dzień dzisiejszy i dzień jutrzejszy.

Znalezienie tych dróg, korzystnych zarówno dla rzemiosła jak i dla wsi, a prowadzących do zaspokojenia potrzeb państwa, nie może być zadaniem dla jakiegoś wydziału, dla Izby Rzemieślniczej, dla Związku Spółdzielni Rzemieślniczych i Przemysłowych, dla rzemieślników czy chłopów. Nawet nie dla samego tylko Ministerstwa. Znalezienie tych dróg to zadanie dla wszystkich. Zadanie które wciąż jeszcze jest nierozwiązane.

Marek Raff

RZEMIEŚLNIK WSPÓŁBUDOWNICZYM POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

MELDUNKI O ZOBOWIĄZANIACH PŁYNĄ Z MÓRZ I OCEANÓW

Do Zarządu Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni napływają co dzień drogą radiową ze wszystkich mórz i oceanów meldunki od załóg naszych statków handlowych, które zobowiązaniami produkcyjnymi wyrażają swe poparcie dla Programu Wyborczego oraz witają XIX Zjazd WKP(b).

M. in. o poważnych zobowiązaniach produkcyjnych donosi załoga M/S „Lewant". Zaoszczędzi ona 1.397 roboczogodzin o wartości około 29 tys. zł.

Śmierć nieugiętego patrioty, bojownika idei pokoju walczącego z wrogą propagandą imperialistów USA wzmogła jeszcze bardziej naszą walkę o pokój i socjalizm

Trzeci dzień procesu morderców Stefana Martyki

WARSZAWA (PAP) 20 bm. w trzecim dniu procesu członków bandy terrorystycznej — morderców Stefana Martyki, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie zakończył przesłuchiwanie świadków, po czym udzielił głosu stronom.

Zeznający w trzecim dniu procesu świadkowie, to najbliżsi współpracownicy i koledzy zamordowanego przez oskarżonych Stefana Martyki. W zeznaniach swych skreślili sylwetkę Martyki — szczerego, uczynnego kolegi, sumiennego, ofiarnego pracownika, gorącego i nieugiętego patrioty, bojownika idei pokoju, szermierza prawdy bezkompromisowo piętnującego oszczerczą i wrogą propagandę wrogów narodu, podpalaczy świata — amerykańskich imperialistów.

Śmierć Martyki była wielką i bolesną stratą, ale nie przyniosła mordercom i ich mocodawcom zamierzonego celu. Nikogo nie zastraszyła, nikogo z naszej inteligencji wspólnie z klasą robotniczą budującej nowe jutro, nie powstrzymała od dalszej twórczej i ofiarnej pracy. Przeciwnie, zespoliła ją jeszcze bardziej, stała się bodźcem do jeszcze aktywniejszej, jeszcze ofiarniejszej walki o pokój, o socjalizm.

Nestor sceny polskiej świadek Aleksander Zelwerowicz mówi o Martyce jako o człowieku, który nie tylko odznaczał się wielką pracowitością, zmysłem organizacyjnym, ale również przy nawale swych zajęć potrafił pracować naukowo, który w okresie okupacji hitlerowskiej potrafił zorganizować konspiracyjną szkołę dramatyczną. Podkreśla jego wielkie zasługi przy odbudowie i uruchamianiu w zrujnowanej Warszawie Teatru Polskiego.

Świadek Bronisław Dąbrowski, dyrektor Państw. Teatru Polskiego w Warszawie stwierdza, iż Stefan Martyka, znakomity recytator, wybitny aktor, był dobrym i serdecznym kolegą. „Jego występy — stwierdza świadek — jako człowieka walczącego o pokój i jego praca w radio zadawała kłam tym wszystkim napaściom imperialistycznej propagandy, które kierowały się na nasz odbudowujący się i wzrastający w nowe siły kraj. Stefan Martyka walcząc o pokój, walcząc o prawdę i sprawiedliwość, dawał przykład nam wszystkim, ludziom teatru. **Zabójstwo jego udowodniło, że słowo aktora, że praca inteligencji twórczej to niezmiernie ważki czynnik w dziele odbudowy kraju, w walce o pokój.**

Morderstwo dokonane na osobie Martyki wywarło na nas ogromne wrażenie. Jeżeli celem morderców było zastraszenie nas — twórczej inteligencji, to omylili się — wręcz przeciwnie, morderstwo to natchnęło nas do energicznej aktywnej walki o prawdę, o odrodzenie dalsze i odbudowę naszej Ojczyzny."

Następni świadkowie, wybitni artyści scen polskich, koledzy Stefana Martyki: Irena Eichlerówna, Władysław Krasnowiecki, Marian Wyrzykowski oraz Arnold Szyfman w zeznaniach swych ostro, pełnymi oburzenia słowami, potępili zbrodniczy czyn bandyckiej szajki i ich zachodnich mocodawców. Stwierdzili oni, iż morderstwo dokonane przez najmitów amerykańskiego imperializmu stało się dla nich, jak i dla całej postępowej części naszej inteligencji, bodźcem do dalszej pracy, nie zdołało jej odstraszyć i zepchnąć z raz obranej drogi, od realizacji wytkniętego przed narodem polskim celu.

„Ta krwawa rzecz — stwierdziła m. in. świadek Eichlerówna — dokonana na Stefanie Martyce, zarówno mnie jak i całe aktorstwo napełniła wstrętem i oburzeniem, cementując równocześnie nasze szeregi."

„Stefan Martyka — powiedział m. in. świadek Krasnowiecki — wybrał dla siebie drogę, jaką wybrała olbrzymia większość polskiej inteligencji, dając maksimum swych sił i możliwości dla rozwoju Polski Ludowej."

Dalsze zeznania składa współpracowniczka Stefana Martyki z Polskiego Radia — świadek Bogusławska.

Wiadomość o zamordowaniu Stefana Martyki była dla nas wszystkich strasznym ciosem. Cios ten miał być wymierzony w nas wszystkich. Strzelając do Martyki chcieli mordercy zagłuszyć, sterroryzować nas wszystkich, wpłynąć na to, byśmy nie tępili tego co tępił Martyka. Ale nie udało im się osiągnąć tego celu. Pracujemy dalej jeszcze intensywniej. Wiemy dobrze, że nasza praca celnie godzi we wszystkich wrogów, wszystkich tych przeciwko którym występował Martyka w „Fali 49".

Ostatnia składa zeznania świadek Zofia Martyka — matka zamordowanego artysty. Cichym, przerywanym ze wzruszenia głosem, mówi o swym synu, którego bandycka kula odebrała jej na zawsze. Wśród skupionej ciszy, panującej na sali, padają słowa, z których każde jest oskarżeniem nie tylko morderców siedzących na ławie oskarżonych, ale które oskarża równocześnie faktycznych sprawców zbrodni, inspiratorów niejednego dokonanego w naszym kraju morderstwa — amerykańskich imperialistów.

Po włączeniu do akt sprawy orzeczenia biegłych stwierdzających, iż łuska pistoletu znaleziona w mieszkaniu Stefana Martyki wystrzelona została z pistoletu systemu P-38, którym posługiwał się oskarżony Cieślak sąd zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu prokuratorowi wojskowemu, ppłk. H. Ligięzie. (Przemówienie prokuratora ppłk. H. Ligięzy podajemy oddzielnie).

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

Obrońcy oskarżonych adwokaci: Maślanko, Biejat, Rosenblitt i Zajączkowski podkreślili zasadniczy wpływ, jaki na działalność oskarżonych miały antypolskie audycje radiowe „Głosu Ameryki", BBC i Madrytu, które jadem nienawiści zatruwają jeszcze umysły niektórych mało uświadomionych ludzi. Poważną rolę odegrało w stosunku do oskarżonych Karskiej i Metzger sanacyjno-obszarnicze środowisko, z którego się wywodzą. Zbrodnie pozostałych oskarżonych obrońcy usiłowali tłumaczyć również wpływem brukowych, sensacyjnych powieści amerykańskich oraz ich młodym wiekiem, który sprawił, że stali się narzędziem w rękach wytrawnego szpiega i dywersanta — Tomaszewskiego. Obrońcy zwrócili się do sądu z prośbą o niestosowanie najwyższego wymiaru kary.

W ostatnim słowie wszyscy oskarżeni wyrazili skruchę i prosili sąd o łagodny wymiar kary.

Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego zapadnie w dniu 22 bm.

I Wyścig Kolarski Dookoła Pomorza

W Bydgoszczy Bonk znowu pierwszy



ETAPY:

I. Włocławek - Toruń (18. IX)

II. Toruń - Grudziądz (19. IX)

III. Grudziądz - Bydgoszcz (20. IX)

IV. Bydgoszcz - Włocławek (21. IX)

Do trzeciego etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Pomorza, którego trasa wiodła z Grudziądza do Bydgoszczy (88 km), zawodnicy wystartowali w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Od startu towarzyszył im deszcz, a kiedy ten ustał, jazdę nadal utrudniał przeciwny wiatr. Już na 2 km za Grudziądzem od stawki odpadają Górski i Krause. Była to zresztą jedyna kraksa na tym etapie, którego przebieg był dotychczas chyba najciekawszy. Za Gogolinem czołówka złożona z Bonka, Figla, Pacholskiego, Kowalskiego, Mioduszewskiego i Szadkowskiego ma już półtora km przewagi nad drugą grupą, którą prowadzi Maternowski. Lotny finisz w Chełmnie wygrywa Mioduszewski (Unia I) przed Pacholskim (Kolejarz I) i Bonkiem (Kolejarz I).

W Przechowie czołówka ma nad drugą grupą, złożoną z 12 kolarzy, już około 4 min. przewagi. Na 40 km przed Bydgoszczą samotną pogoń za czołówką podejmuje Nawrocki z Unii II. Ucieczkę tę wprawdzie zlikwidowała pogoń M. Woźniaka, Wróblewskiego i Pawłowskiego. Nawrocki nie wytrzymał już długo tempa, pozostanie on jednak cichym bohaterem tego etapu. Potrafił on wnieść ożywienie do stawki i pociągnąć za sobą do pogoni całą grupę jadącą za czołówką.

Na 32 km przed metą od czołówki odrywa się Bonk i już samotnie jedzie aż do Bydgoszczy. Leader wyścigu jechał bardzo ambitnie i chociaż utracił część uzyskanej uprzednio przewagi, przybył do mety na 2 minuty przed goniącą go czwórką, powiększając tym samym w klasyfikacji łącznej za trzy etapy różnicę dzielącą go od następnego zawodnika. Na mecie przywitały zwycięzcę rzesze miłośników kolarstwa, a przedstawiciele Komitetu Odbudowy Warszawy wręczyli mu meldunki z przebiegu akcji zbiórkowej na SFOS.

Wyniki trzeciego etapu przedstawiają się następująco: 1. Bonk (Kolejarz) — 2:34,40, 2. Szadkowski (Kolejarz) — 2:36,00, 3. Kowalski (Stal) — 2:36,02, 4. Figiel (Stal) — 2:36,03, 5. Mioduszewski (Unia) 2:36,08. Zespołowo etap wygrał Kolejarz 7:52 przed Unią 7:58,57. Po trzech etapach indywidualnie prowadzi Bonk — 9:05,36 przed Figlem 9:09,59, Kowalskim 9:12,01 i Szadkowskim 9:23,43.

Zespołowo po trzech etapach prowadzi Kolejarz 27:58,22 przed Unią 28:34,53. W dniu dzisiejszym o godzinie 10.45 na stadionie Gwardii nastąpi start honorowy kolarzy do czwartego etapu na trasie Bydgoszcz — Włocławek (145 km).

Sport

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA MECZ Z NRD

Sekcja Piłki Nożnej GKKF ustaliła skład reprezentacji Polski, która rozegra w niedzielę, 21 bm. na stadionie CWKS w Warszawie międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej z reprezentacją NRD.

Barw Polski bronić będą: Szymkowiak, Gędłek, Bartyla, Banisz, Suszczyk, Mamoń, Mordarski, Anioła, Alszer, Cieślik, Wiśniewski. Sędziować spotkanie będzie Węgier Harangozo.

JERZY SZELIGA

AKCJA HEL

34

— Ale to nie szkodzi — ciągnął Rudczak — grunt, że jest człowiekiem uczciwym. Rozmawialiśmy zupełnie szczerze. Przyznałem, że praca jego mieć może epokowe znaczenie, oświadczyłem, że nie powinien liczyć się z kosztami, ani z czasem. Wiecie, co mi na to odparł „Daleko mi jeszcze do końca, proszę pana. Obawiam się że ja dopiero otwieram furtkę dla swoich następców". Boi się, że będziemy go naglić, że... — przerwał, bo zobaczył kelnera. Skinął na niego ręką: — Zapłacimy!

Nie zważając na sprzeciw Ciszewskiego — sam zapłacił.

— Boi się, że sprawi nam zawód! — dokończył, gdy kelner się oddalił, poczym spojrzał na zegarek: — Ósma. Pora już na mnie...

Razem wyszli z kawiarni. Wieczór był brzydki, dżdżysty i ciemny.

Rudczak pożegnał się z nimi przy najbliższym przystanku, Ciszewski udał się wraz z Ewą.

Przez pewien czas szli w milczeniu. Na płytach trotuaru lśniły mętne kałuże, jezdnią pędziły auta, spod kół wytryskiwały fontanny błota. Doszli do Marszałkowskiej.

— Odprowadzę panią! — zaofiarował się Ciszewski. Nie protestowała. Bez słowa skręcili w Nowogrodzką, gdyż Ewa mieszkała na Poznańskiej, w pobliżu gmachu Poczty.

— Im więcej znam Rudczaka, tym bardziej go podziwiam! — powiedziała w pewnym momencie.

Spojrzał na nią z ukosa. Zobaczył jej proporcjonalny, wyraźnie zarysowany profil. We włosach migotały drobne krople deszczu.

— Jest to zupełnie zrozumiałe, — rzekł — Rudczak bowiem należy do jednostek o silnej indywidualności, głębokiej wiedzy i specyficznym, niezwykle ujmującym podejściu. W czasie okupacji był w Kielecczyźnie po prostu ubóstwiany. Myślę jednak teraz o czym innym. O wuju i jego pracy...

Uśmiechnęła się kątem warg. Z tym uśmiechem było jej do twarzy. Stawała się bardziej kobieca, mniej chłodna.

— Wiedziałam, że profesor zdecyduje się na ten rozsądny krok — powiedziała — zwłaszcza, że wszystko przemawia za tym, iż praca jego wyda naprawdę wspaniałe rezultaty!

— Oczywiście! To będzie nowa era w życiu ludzkości! Staniemy się niezależni od kaprysów aury, od klęsk nieurodzaju, staniemy się w pełnym znaczeniu tego słowa samowystarczalni! Już widzę te potężne, lśniące bielą nowocześnie urządzone „fabryki żywności"! Już widzę...

— Powoli, powoli! — przerwała mu — Jeszcze pan niczego nie widzi! Od badań i doświadczeń laboratoryjnych do takich „fabryk żywności", o jakich pan mówi, daleka droga! Nie wmawiajmy sobie także, że drogę tę przebędziemy łatwo i szybko. Wyłonią się tysiączne trudności różnorodnej natury!

— Najważniejsza została przełamana!

Zatrzymała się na sekundę.

— O czym pan myśli?

— O tym, że wuj przestał wreszcie wieść żywot borsuka i zdecydował się na krok, który umożliwi mu pracę w lepszych warunkach.

— Słusznie. Ale to nie było najważniejszą przeszkodą. Najważniejsza przeszkoda dopiero przed nami.

Znowu szła obok niego. W gmachu Poczty całe piętro było oświetlone, jeszcze pracowano. Na przystanku EKD stała grupa ludzi.

— Ciekawy jestem, co pani uważa za najważniejszą przeszkodę...

— Nie domyśla się pan? Chodzi o to, że wcześniej, czy później znajdą się ludzie, którzy zrobią wszystko, aby rezultaty badań profesora nie pozostały u nas, w Polsce, lecz stały się ich własnością. Niech pan zrozumie, że odkrycie pańskiego wuja posiada kapitalne znaczenie dla wszystkich, że może jednocześnie służyć najbardziej różnym celom. Jasne, że znajdą się tacy, którzy będą usiłowali wykorzystać je do swoich celów, przeciw nam; którzy będą pragnęli zawładnąć pracą pańskiego wuja i aby to osiągnąć nie zawahają się użyć najbardziej brutalnych i podłych środków!

Uśmiech dawno już znikł z jej twarzy. Piwne oczy spoglądały chłodno i zawzięcie. Ciszewski spojrzał na nią ze zdziwieniem, gdyż przemiana ta naprawdę była zadziwiająca, dokonała się tak szybko i tak nieoczekiwanie.

— Ma pani rację, ale trochę pani przesadza. Widzi pani wszystko w zbyt ciemnych barwach...

— O, nie! Nie w zbyt ciemnych barwach! Widzę tylko wszystko wyraźnie, bez osłonek! Od pewnego czasu mam oczy szeroko owarte, może mi pan wierzyć!

Wiedział o tym. Śmierć męża, zamordowanego w Garwolinie, nauczyła ją wiele. Teraz rozumiała rzeczy, które kiedyś były dla niej niejasne i zagmatwane. Straszną, najwyższą ceną okupiła możność trafnego opiniowania o metodach, jakich używa walczący jeszcze ciągle wróg. I tym właśnie Ciszewskiego przewyższała. Na sobie samej wypróbowaną znajomością środków, po które sięgali tamci.

— Nie sądzę jednak, żebyśmy i tej przeszkody nie pokelner się oddalił, po czym spojrzał

Zatrzymała się przed bramą wysokiej, czteropiętrowej kamienicy.

— Przełamiemy ją z pewnością, jak przełamaliśmy tyle innych! — powiedziała swobodnie i wyciągnęła doń rękę:

Młodzież w pierwszych szeregach Frontu Narodowego

W dniu 26 października 1952 roku do urn wyborczych pójdą po raz pierwszy w historii narodu i po raz pierwszy w swoim życiu wielotysięczne rzesze chłopców i dziewcząt, którym Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyznała prawo głosowania od 18 lat, prawo współdecydowania o losach państwa, wykonywania funkcji należnych pełnoprawnym współgospodarzom ojczystego kraju.

Młodzież nasza zdaje sobie dobrze sprawę ze zmian, jakie nastąpiły w naszym kraju.

Wielu młodych ludzi pamięta sanacyjną Polskę, okres ucisku i nędzy młodego pokolenia.

Młodzież w wieku 18—20 lat stanowiła 43 proc. wszystkich bezrobotnych w miastach. A wiadomo przecież, że 50 proc. młodzieży wiejskiej stanowili ludzie „zbędni". Nie było pracy również i dla tych, którzy ukończyli wyższe uczelnie. Sanacyjny dziennikarz K. Wrzos opisując mieszkańców „Cyrku" (schronisko dla bezdomnych w Warszawie) daje taki obraz:

„Stoi przed nami młody człowiek w wytartym palcie, trzymając w ręku walizeczkę. Ukończył wydział humanistyczny uniwersytetu, starał się o posadę. Wszędzie mu odpowiadają, że umie dużo, za dużo na dzisiejsze czasy i że posad wolnych nie ma."

Jak krzyk rozpaczy brzmią słowa, które napisał w przeprowadzonej przed wojną ankiecie młody bezrobotny: „Nie ma większej bolączki, jak brak roboty, bo za tym idzie głód, wtedy odechciewa się żyć."

Czyż można się dziwić, że gazety codziennie przynosiły wiadomości o samobójstwach popełnianych przez młodych, którym kapitalizm — ustrój wyzysku, krzywdy i nędzy ludzkiej, odbierając prawo do pracy, odebrał prawo do życia.

Dziewczęta i chłopcy skazani byli na nędzę, choroby, głód i ciemnotę.

W tej sytuacji młodzież polska, prowadzona przez czołowy, bojowy oddział — Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej — ostro i nieugięcie walczyła u boku klasy robotniczej i jej partii przeciwko znienawidzonym rządom fabrykantów i obszarników.

Toteż nic dziwnego, że ówcześni władcy Polski — kapitaliści i ich sługusi — obawiali się młodzieży.

Dla nich był groźny głos młodych, tych, którzy w 1936 roku w słynnej „Deklaracji Praw Młodego Pokolenia" pisali:

„My — młodzi — którym od wczesnej młodości troska o nasze jutro zatruwała radość wieku młodzieńczego, dojrzeliśmy do tego, by mieć prawo wpływania na losy kraju i na własny los. Dlatego też domagamy się prawa głosu..."

*

Dziś jest inaczej.

Przed młodzieżą polską, która w latach przedwojennych była pokoleniem pozbawionym przyszłości, dostępu do pracy, nauki, do zawodu, szeroko otwarły się wrota do szkół i fabryk. Nasza Konstytucja dała młodzieży pełnię praw obywatelskich powołując ją do czynnego współudziału w rządzeniu państwem.



Naród ufa swej młodzieży i widzi w niej przyszłość Polski.

I młodzież zaufania tego nie zawiedzie. W kampanii wyborczej stoją przed członkami Związku Młodzieży Polskiej, przed każdym chłopcem i każdą dziewczyną, wielkie i odpowiedzialne zadania wytężenia wszystkich swych sił i zdolności w służbie Ojczyzny, dla umocnienia i rozszerzenia Narodowego Frontu walki o Pokój i Plan 6-letni.

Obowiązkiem każdego młodego patrioty jest być „bojowym agitatorem na rzecz najbardziej czynnego udziału młodzieży w kampanii wyborów do Sejmu, w całym życiu państwowym i społecznym" — jak mówi uchwała ZG ZMP o pracy po Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

„Trzeba, by każdy chłopak i każda dziewczyna uświadomili i przyswoili sobie, że droga wytężonej i ofiarnej walki o pokój i Plan 6-letni, którą Partia z towarzyszem Bierutem na czele prowadzi nasz naród, jest jedyną drogą zabezpieczającą siłę, niepodległość i rozwój naszej Ojczyzny, dobrobyt i szczęście całemu narodowi."

Świadome tej odpowiedzialności miliony chłopców i dziewcząt w całym kraju z jeszcze większym zapałem i ofiarnością realizować będą w kampanii wyborczej słowa uroczystej przysięgi:

„Ślubujemy Tobie Ojczyzno... umacniać władzę robotników i chłopów..."

Trzeba, by każdy chłopiec i każda dziewczyna zrozumieli treść i zadania Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, by zrozumieli, na czym polega istota i siła władzy ludowej, u której podstaw leży sojusz robotniczo-chłopski, że gwarantem tej siły jest braterska przyjaźń i pomoc narodów Związku Radzieckiego. Chodzi o to, by młodzież zapoznawała się z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — z obowiązkami i prawami, które daje młodzieży. Aby młodzież współgospodarząc krajem w pełni zrealizowała wskazania towarzysza Bieruta: „I na Was, na podrastającym pokoleniu Polski Ludowej, ciąży odpowiedzialność za dalsze wcielenie tych wielkich idei, które zawarte są w naszej Konstytucji".

JAN REDKA
Sekr. Okr. Kom. Wyborczego Frontu Narodowego



Fragment defilady na Stadionie Wojska Polskiego w dniu otwarcia Zlotu Młodych Przodowników. (Arch. — IKP)

Migawki warszawskie

Ulica Chałubińskiego

Na razie Warszawa ma dwa wieżowce. Tylko dwa. Ale na razie, bo w miarę rozbudowy będzie ich przybywać. Przybędzie więc najwyższy wieżowiec — Pałac Kultury i Nauki oraz kilka wieżowców na MDM.

Jednym z istniejących to przedwojenny wieżowiec „Prudential", który już za rok będzie najelegantszym hotelem stolicy.

Drugi — to wieżowiec przy ul. Chałubińskiego, w którym mieści się Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego. Równocześnie z budową wieżowca poszerzono ulicę Chałubińskiego.

Ulica Chałubińskiego łączy Aleje Jerozolimskie z Koszykową. Jej przedłużeniem w kierunku południowym były Aleje Niepodległości. W kierunku północnym takiego przedłużenia nie było, gdyż były tu w głębokim wykopie tory kolejowe wiążące Warszawę wschodnią z zachodnią. Poza torami zaś ulice biegły przeważnie w kierunku wschód—zachód. Nie było więc praktycznej potrzeby przerzucania wiaduktu nad torami w celu połączenia ulicy Chałubińskiego z częścią miasta, rozciągającą się na północ od torów kolejowych. Kiedy jednak po wojnie zaczęto według socjalistycznych wymagań rozplanowywać sieć ulic, postanowiono przebić przez rumowisko między Placem Grzybowskim a torami kolejowymi nową współczesną arterię komunikacyjną, która miała połączyć szeroką Aleję Nowotki z szeroką Aleją Niepodległości.

Ponieważ arteria ta łączyła północ z południem Warszawy, nazwano ją na planach roboczych trasą N—S (North — South).

Wówczas zaczął się nowy okres dla ulicy Chałubińskiego, która stała się fragmentem nowej trasy.

Dawna Chałubińskiego była ulicą wąską i wysadzoną kocimi łbami, które przeklinali wszyscy szoferzy i woźnice.

Dziś dwa rzędy drzew, które zdobiły wschodnią stronę dawnej Chałubińskiego, znajdują się w środku nowej ulicy. Nowa Chałubińskiego jest bowiem dwukrotnie szersza od dawnej, gładko wypolerowana, o szerokich chodnikach, przechodzących w trawniki.

Zachodnia strona ulicy jest już prawie kompletnie zabudowana. Najpiękniejszy będzie tu odnowiony szpital.

Po stronie zachodniej zabudowany jest odcinek między Koszykową i Wspólną. To właśnie tu stoi wspomniany na wstępie wieżowiec Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego. Odcinek między Wspólną a Koszykową jest pusty. To znaczy nie całkiem pusty, bo stoi tu za drewnianym ogrodzeniem kilka baraków. Całość jest bardzo brzydka. Ale i tu będzie za kilka lat pięknie, kiedy stanie tu kompleks wieżowców, w którym mają znaleźć pomieszczenie wszystkie ministerstwa, kierujące sprawami transportu (kolej, żegluga, transport drogowy, lotnictwo).

Między Nowogrodzką a Alejami Jerozolimskimi stoi dom-dziwoląg. Przedwojenna czynszowa kamienica, która „wylazła" na środek jezdni. Oczywiście jezdni tej nowej, poszerzonej Chałubińskiego. Nie burzy się jej jeszcze, bo mieszkają w niej ludzie. Ale trzeba ją będzie chyba wkrótce usunąć, bo coraz więcej odczuwamy jej szpetotę i coraz więcej drażni, jako zawalidroga.

W tym samym czasie, kiedy stworzono nową Chałubińskiego, budowano również wiadukt ponad torami i przebijano się przez gruzowisko na północ od torów. Dziś dojeżdżają trolejbusy kilkaset metrów w głąb tego pola gruzów. Jeszcze trochę, a trasa N—S, jako arteria komunikacyjna, będzie gotowa. Trolejbusem 56 pojedziemy wówczas z Mokotowa na Żoliborz.

ANTONI SYLWESTER

Nowy rekord Polski w murarstwie



W dniu 18 bm. szóstka murarska w składzie: kpr. Bernard Reiwer, st. szer. Karol Wolszon, szer. Sylwester Kaszuba, kpr. Zdzisław Lewicki, szer. Jan Marcinkowski i kpr. Gwidon Kowalski, pracująca przy budowie, prowadzonej przez oddział WPB w Bydgoszczy, ustanowiła rekord Polski układając w ciągu dnia pracy 94.988 sztuk cegieł. Na zdjęciu szóstka rekordzistów. (Foto — IKP)

PIERWSI w PRACY

Sinopopielate smugi pyłu unoszą się spod kół, dzwoniących żelaznymi obręczami po szosie, płyną ponad zielenią drzew, wzbijają się wyżej, by po chwili opaść na przyległe ścierniska. Jadą wozy, jeden za drugim, długim wężem. To chłopi gromady Samszyce odstawiają manifestacyjnie zboże do punktów zsypu.

Z wielu gromad, udekorowane wozy chłopskie, w upalne dni lata zwoziły zboże. Chłopi dawali przykład umiłowania swej ludowej Ojczyzny i głębokiego patriotyzmu. W gromadzie Samszyce, powiatu aleksandrowskiego zbiorową odstawę zorganizował zetempowiec B. Płacheciński, dając przykład swego wyrobienia obywatelskiego.

To nie odosobniony wypadek. Zrzeszona w ZMP młodzież daje liczne dowody realizacji w codziennym życiu Programu Wyborczego Frontu Narodowego, świeci przykładem w pracy, nauce i sporcie. Setki, tysiące młodych przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów, przodujących w wyszkoleniu żołnierzy, przodujących w nauce uczniów z młodzieńczym entuzjazmem, a jednocześnie dojrzałym wyrobieniem obywatelskim walczy o pokój, o realizację Planu 6-letniego.

*

Ze wszystkich krańców województwa bydgoskiego jadą sztafety młodych wyborców, które w dniu dzisiejszym na festynie młodzieżowym w Bydgoszczy złożą dumny meldunek o swych osiągnięciach pozlotowych.

Zagrzmiała oklaskami młodych dłoni świetlica POM w Zakrzewie, gdy zawitała w niej sztafeta z Grudziądza. W odpowiedzi na jej wezwanie Czesław Knapp, dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) zobowiązał się wykonać ponad 250 procent normy w czasie jesiennych siewów. Przykład Knappa nie pozostał bez echa. Wśród ciszy padały radosne słowa Fryderyka Kleina, który wobec swych kolegów zobowiązywał się wykonywać 5 ha orki średniej — zamiast 2,8 — na traktorze „Zetor".

*

Ale nie tylko z okazji uroczystości bije rekordy pracy młodzież polska. Tysiączne mamy przykłady jej cichego, nie rzucającego się nieraz w oczy bohaterstwa pracy.

Wśród zgrzytu pił, stuku młotów i snopów iskier pracuje 28-letnia spawaczka Irena Michalska z Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy. Nie tylko wykonuje, ale systematycznie przekracza normy produkcyjne, będąc jedną z czołowych przodowniczek pracy swego zakładu. Legitymacją jej patriotyzmu jest 195 procent normy.

Ale Irena Michalska, to nie tylko dzielna robotnica. To jednocześnie uświadomiona społeczniczka, inicjatorka i współuczestniczka wielu zobowiązań, podejmowanych przez załogę. Mimo ciężkiej pracy znajduje czas na pracę społeczną i dokształcanie się. Często w noc zastać ją można jeszcze przy książce, w której znajduje odpoczynek, po dobrze spełnionym obowiązku.

*

Oto nieliczne jedynie przykłady, świadczące o tym, że młodzież polska stoi w pierwszych szeregach walczących o pokój i realizację planów produkcyjnych, że pragnie realizować program Frontu Narodowego, pod sztandarami którego pójdzie w dniu 26 października do urn wyborczych.

R. S.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dała młodzieży pełnię praw obywatelskich, powołując ją do czynnego współudziału w rządzeniu Państwem. Naród ufa swej młodzieży i widzi w niej przyszłość Polski.

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Młodzi patrioci,

umacniajcie siłę obronną naszej Ojczyzny, chrońcie bogactwa narodowe przed szkodnikami i szpiegami



W hucie „Kościuszko" powstała przy obsłudze Wielkiego Pieca „A" pierwsza w Polsce samodzielna brygada młodzieżowa wytapiaczy im. Wieczorka. W pierwszym miesiącu pracy brygada wykonała 160 proc. normy i dała wysoki gatunek wytopu.

Na zdjęciu: Członkowie młodzieżowej brygady wytapiaczy przy pracy na Wielkim Piecu „A". (Foto — CAF)

KULTURA i SZTUKA

Jan Piechocki

Głos świadka sprzed wieku

Na temat polskości Ziem Odzyskanych istnieje sporo poważnych dzieł naukowych. Niestety, jak wiemy z doświadczenia, ochota do studiów literatury naukowej nie cechuje ogółu czytelników. Czasami jednak nie potrzeba sięgać aż do dzieł specjalistów, aby znaleźć ciekawe materiały odnoszące się do interesującej wszystkich Polaków kwestii niemczenia naszych ziem. Starczy po prostu przewertować pamiętniki naszych dziadów i pradziadów. Były one przecież oparte na osobistych doświadczeniach, nie mogły mieć z natury rzeczy charakteru propagandowego w swym założeniu, a stanowią równie ciekawą, jak przyjemną literaturę dla każdego.

Te właśnie walory ma pamiętnik znanego poety i powieściopisarza Juliana Ursyn Niemcewicza, wydany pośmiertnie pod tyt. *„Podróż do Wielkopolski i Śląska w roku 1821“ (Poznań 1872).* Autor „Śpiewów historycznych“ i „Jana z Tęczyna“ był nie tylko wielostronnym literatem i poetą, nie tylko żołnierzem i politykiem, lecz również namiętnym turystą. Znał całą ówczesną Polskę na podstawie licznych podróży, przedsiębranych celowo we wszystkich kierunkach.

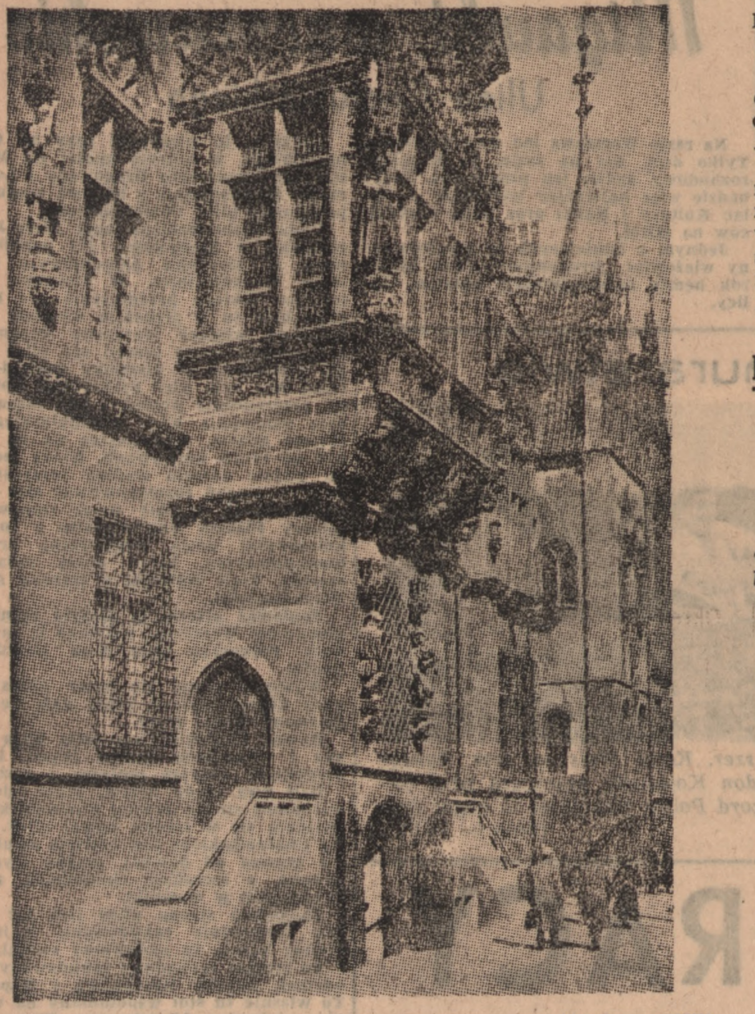
Plonu swoich obserwacji nie chował Niemcewicz pod korcem. Uwagi na temat spotykanych po drodze ludzi, zabytków, stanu dróg, rolnictwa itd. spisywał systematycznie niczym nowoczesny reporter. Można się o tym przekonać na podstawie najobszerniejszej pracy Niemcewicza z tego zakresu, mianowicie pod tyt. „Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte“ (wyd. pośmiertne w Paryżu w r. 1858).

Wróćmy do podróży śląskiej Niemcewicza z roku 1821-go. „Dopełniając przedsięwziętych od lat tylu podróży moich historycznych po Polsce, po należących niegdyś do niej prowincjach, umyśliłem wobec tego odwiedzieć Wielkopolskę i Śląsk“ — zaczyna autor wspomnienia, po czym daje szczegółowy opis swego itinerarium. Wyruszył z Warszawy, z Nowego Świata (oczywiście powózką) i poprzez Nadarzyń, Mszczonów, Lubochnię, Piotrków, Częstochowę dociera do granicy Śląska.

Co uderzyło Niemcewicza na granicy b. Królestwa Kongresowego i Prus? *„Wszystko* — pisze — *na drugiej stronie takie, jak u nas: taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą. Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców została mowa polska, szczególnie w pospólstwie, taka, jaką była za Piastów“.* Zasługę zachowania języka ojczystego przypisuje Niemcewicz głównie kobiecie śląskiej.

Jeżeli chodzi o miejscowości, które Niemcewicz osobiście w r. 1821 zwiedził, uderza go w wielu wypadkach czystość języka, np. na nabożeństwie w Tarnowskich Górach. Chociaż we Wrocławiu proces germanizacji był już wówczas daleko posunięty, stwierdza znakomity podróżnik i pamiętnikarz, że był w kościele św. Krzyża *na wybornym polskim kazaniu, co do języka prawdziwie staroświeckiej formy i treści“.*

Prusacy zdobyli Śląsk w wojnie z Austrią w r. 1740-1, a więc 80 lat przed podróżą śląską Niemcewicza, ale z pruską systematycznością wzięli się do germanizacji słowiańskiego kraju, faworyzując na każdym kroku żywioły sztucznie importowane z prowincji niemieckich. Do Gliwic jechał Niemcewicz *„najprzykrzejszymi manowcami, najgorszą drogą, wśród świeżo sprowadzonych na ziemię słowiańską kolonii niemieckich“*.



Ratusz wrocławski (Arch. — IKP)

Mimo intensywnej germanizacji, ciągnącej się od wieków, a doprowadzonej do perfekcji z chwilą wkroczenia na Śląsk Prusaków, liczył Wrocław w 1821 r. na 70 tys. mieszkańców conajmniej 20 tysięcy Polaków. Ślady polskości w tym mieście są zresztą widoczne w postaci polskich nazwisk, napisów na nagrobkach itp. Niemcewicz wszystko skrzętnie notuje. Opisując ratusz wrocławski pisze: *„Jest to budowa zupełnie gotycka, zaciemniona śmiałymi sklepieniami, w wiązaniach wszędzie widać orły Piastów“.* Niemcy jednak celowo zaniedbują zabytki piastowskiego, polskiego pochodzenia.

W Brzegu (Brieg) została, pisze Niemcewicz „piękna nader brama zamkowa, cała okryta bogatym i gustownym rżnięciem w kamieniu. Na gzymsie tej bramy w trzech listwach wyrżnięte są w każdej listwie wizerunki ośmiu książąt Piastów“. Prusacy jednak nie okazują zainteresowania dla *„piękności roboty tych drogich pamiątek“.* Niemcewicz skarży się: *„Nie uczyniono tego, Piasty mniej Niemców obchodzą i owszem radziby świat przekonać, iż od stworzenia świata Śląsk do Prusaków należał“*

Oto kilka ciekawych spostrzeżeń Niemcewicza, rzucających snop światła na stosunki na Śląsku 131 lat temu. Jego zapiski, zawsze poparte dowodami i cyframi, świadczą o tym, że poeta — podróżnik zachował w swej relacji największej miary obiektywizm ,tak różny od tendencji niemieckich uczonych, stojących na usługach zaborczego junkierstwa. W chwili, gdy rewizjoniści zachodnioniemieccy przy czynnym poparciu imperialistów anglo-amerykańskich bredzą o rzekomo „rdzennie germańskim“ charakterze Śląska i Ziem Odzyskanych, warto przypomnieć głos świadka sprzed wieku.

Trzeba też podkreślić, że w przeciwieństwie do wrogich Polsce tendencji rewizjonistycznych rządu Adenauera, podsycanych przez imperializm anglo-amerykański — Niemiecka Republika Demokratyczna uznaje w całej pełni historyczne prawa Polski do Śląska, a granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie jako nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni.

Z problematyki kulturalnej Ziem Odzyskanych

Powrót Śląska Opolskiego, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Mazurów, Warmii i Gdańska do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyłonił szereg specyficznych zagadnień nie tylko dla naszej administracji i ekonomiki. Również sprawy oświaty i kultury na odzyskanych po wiekach terenach domagały się szybkich, śmiałych, częstokroć nowatorskich rozwiązań. Sprawy tej kategorii były liczne i bardzo różnorodne. Trzeba było nowe województwa objąć siecią szkolnictwa, związać silniej autochtonów z kulturą polską, restaurować i odbudowywać zabytki architektoniczne, zbierać rozproszone przez wojnę dzieła sztuki i archiwa, włączyć od wieków germanizowane tereny w nurt polskiego życia kulturalnego. Trudności tych i wielu innych zadań potęgował fakt, że zespoły naszych pracowników kulturalnych były bardzo nadszarpnięte przez eksterminacyjną politykę hitlerowskiego okupanta.

Chociaż brak dotychczas pełnego opracowania, które by mówiło o osiągnięciach kulturalnych Polski Ludowej na Ziemiach Odzyskanych, wiemy z relacji i sprawozdań częściowych, że mówić tutaj o ogromie dokonań nie jest przesadą. Już wyższe uczelnie, muzea, urzędy konserwatorskie, biblioteki i teatry — stworzone w czasach gigantycznej rozbudowy kraju macierzystego — uprawniają do słusznej dumy i zadowolenia.

Problemy Ziem Odzyskanych znalazły również odbicie w sztuce — szczególnie w literaturze powojennej. Już obecnie można by napisać sążnistą rozprawę na temat dorobku naszych pisarzy podejmujących w swych utworach powyższe zagadnienia. Poprzez liczne opowiadania i powieści wiedzie coprawda nie jedyna, ale może najłatwiejsza droga do poznania spraw, ludzi i zdarzeń na Śląsku Opolskim, Mazurach, nad Bałtykiem.

Nawiasem mówiąc dobrze się stało, że naszych literatów na Ziemiach Zachodnich nie absorbuje wyłącznie folklorystyczna egzotyka. Że ośrodkiem ich utworów są żywotne problemy przeobrażającej wszystko epoki socjalizmu, przecież równie charakterystyczne dla Śląska Opolskiego, jak dla Warszawy, Łodzi czy Poznania.

W sumie: tematyka Ziem Odzyskanych stanowi w współczesnej nauce, sztuce i literaturze polskiej silny nurt — silniejszy na pewno niż stanowiły w okresie międzywojennym Śląsk i Pomorze czyli tzw. wówczas „kresy zachodnie“. Przecież za reżimu sanacyjnego do roli literatury lokalno-regionalnej było lekceważąco redukowane wszystko, co mówiło o Śląsku i Pomorzu, a więc mogło drażnić pruskich junkrów i hitlerowskich militarystów. Poza tym z literatury tej usiłowano eliminować wszystko, co trąciło walką klasową i konfliktami socjalnymi. Dziś coraz właściwszy aspekt społeczny ma również twórczość tematycznie związaną z Ziemiami Zachodnimi.

Jedna tylko trudność nie została jeszcze dotychczas przezwyciężona: problem osiedlania się literatów polskich na odzyskanych terytoriach. Pisarze polscy piszą o nich, lecz przebywając normalnie zdala od nich nie mogą się przyczynić do wzmożenia twórczości potencjału świeżo dla kultury polskiej pozyskanych ziem. Jednakowoż mankament ten został już zasygnalizowany (por. artykuł Wilhelma Szewczyka w nr 19 „Życie Liter.“ za rok bieżący) i zapewne jednym z najbliższych posunięć naszej polityki kulturalnej będzie próba stworzenia dla polskich literatów atrakcyjnych warunków pracy i twórczości w Opolu, Szczecinie, Gdańsku i Olsztynie.

J. M. P.

Paweł Dzianisz

URODA SPORTU

Trzeba było przypadku. W blasku wrześniowego słońca złociły się już liście najwcześniejszej jesieni. Babie lato powiewało pośród drzew wilanowskiego parku ciszą i nieledwie smutkiem. Powiedziałbyś — pejzaż polskiej melancholii, gdyby wzroku nie ocknęły błękitne dresy, a o słuch nie obiły się kaskady radośnie dzwoniącego śmiechu młodości. To sportowcy „Stali“ przyszli oglądać skarby wilanowskiego pałacu i przepłoszyć ckliwe zamyślenia. Było już za późno, aby się dołączyć do młodej gromady, ale okazja nie była ostatnia. W godzinę później, idąc przez park łazienkowski za migotem dresów, doszliśmy do stadionu pierwszej polskiej Spartakiady. I w ten sposób w roku 1951 poznaliśmy urodę sportu. Urzekła nas na całe chyba życie.



Można powiedzieć: temat jak młodość W miarę zaskakujący, w miarę skłaniający do refleksji, każący się raczej odczuwać i to zaraz, na gorąco, nakazujący sercu drgać tym samym rytmem, jakim biły setki serc pod barwnymi koszulkami lokatorów tego wielkiego widowiska, nastrajający na tę samą wysoką nutę zwycięskiej, radosnej pieśni, jaką śpiewały chybkie nogi, odrzucające w tył sprężystością mięśni setki metrów trasy i płuca wzdymające się od nadmiaru mocy nabranej z ogromnym haustem rześwego powietrza i oczy zachłystujące się zielenią wody w basenie na ułamek sekundy przedtem, nim pod uderzeniem prężnych ramion trysła fontanna rozbitych na tęczową mgiełkę kropel wody. Całość, jak wielki, barwny obraz. Przymkniesz oczy, a znieruchomieją gwiżdżące w powietrzu dyski i oszczepy mierzone w niebo, a tyczkarz zawiśnie wysoko nad ziemią, oparty o drzewce jak proporzec na pełnym wietrze. Tak ten obraz zapadnie w pamięć.

Jeśli jednak zechcesz dokonać estetycznego rozbioru tego widowiska dokonasz dalszych odkryć. Tyle, że musisz się uzbroić w odporność. Czasem bowiem wypadnie przedrzeć się przez wrażenia bokserskiej bójki, zanim się człowiek zapatrzy w popis szermierki na pięści. Czasem wypadnie przedrzeć się przez nudę, jaką roztacza nad boiskiem bezmyślnie kopana piłka, zanim się człowiek zapatrzy w finezje technicznej doskonałości, z jaką zespolona w jedność drużyna podporządkowuje sobie piłkę — atrybut żonglerskich wprost popisów. Czasem uszy prędzej spuchną od łoskotu rozbijanych łokciami i kolanami band, zanim hokejowy tor zmartwieje pod wrażeniem błyskotliwej akcji. I nierzadko serce będzie martwiało z trwogi, koziołkując wraz z nieszczęsnym skoczkiem, który z fałszywym nachyleniem oderwał się od progu, zanim nie zespoli się w doskonałym locie z szybującym jak ptak narciarzem. Urodę sportu trzeba poznawać, trzeba się w niej zwolna rozsmakowywać. Nie można jednak zaprzeczyć jej istnieniu. Narzuca się ona siłą faktu — po prostu istnieje. Przejawia się w grze mięśni w pełnej harmonii ruchu, przejawia się w przepychu energii, wspaniałej rozrzutności siły i sprężystości zdyscyplinowanego ciała, przejawia się w szczodrym darze ambicji i nadludzkiego nieraz wysiłku, w ofiarnej po prostu sportowej przyjaźni, czasem streszcza się błyskiem ucieleśnionej idei, uprawionej w fragmencie nie dającego się określić gestu.

Temat jak młodość. Krócej: sport. Sam bowiem jest młodością zazwyczaj, częstokroć zaś rozdawcą młodości. Dzięki niemu zwiotczali i zniechęceni odzyskiwali sprężystość mięśni i żądzę pełnego życia. Sport — nieodłączny towarzysz życia, pomagający akumulować ekstrakt radości, pomagający łatwiej pokonywać trudy pracy, zacieśniający łatwe związki przyjaźni, wyzwalający potęgę kolektywnego wysiłku. Sport-jedna z wielkich sił narodu.



Jakże beztrosko przechodzi wielu, bardzo wielu twórców obok tego fascynującego tematu. Ileż ignorancji, ile niechęci, ile częstokroć nawet pogardy dla tej dziedziny życia społecznego, dla tego źródła siły fizycznej i psychicznej mocy, dla tej rzeki piękna. Zrzadka tylko, z okazji takich wydarzeń jak Spartakiada lub Olimpiada głośniejsze echo wywołają próby piór Promińskiego czy Adolfa Rudnickiego, twórczość literacka, muzyczna czy plastyczna poświęca sportowi i jego rozlicznym walorom mało uwagi. Czy można mieć nadzieję, że „Opowieści sportowe“ lub „Kartki sportowe“ będą wstępem do żywszego zajęcia się tym tematem? Że w śladu Promińskiego, Rudnickiego, Pytlakowskiego, Broszkiewicza pójdą inni twórcy? Trzeba, aby ktoś zajął się poważnie przełamaniem ignorancji, niechęci, a może i nawet pogardy. Sport, prawdziwie socjalistyczny sport, masowy, zdrowy — pełen jest frapującej urody.

ULIAN TUWIM

Śląsk śpiewa

(fragment)

Słyszcie, jak huczą młoty,
Turbiny turkotem trajkocą?

Pracują dniem i nocą,
Wre głuchy rytm roboty.

Dymią się bure kominy,
Piece hutnicze płoną,
Dudnią, dudnią maszyny,
Łuną palenisk czerwoną
Czarna zasnuwa się dal.

Śląsk śpiewa!
Głos ma węgiel i stal:

W trzewiach ziemi rytm twardy,
Głucho walą kilofy, oskardy,
Stuk uparty, łomot w skały
Ziemi hardej wyrywa kawały.

Na dół, do góry,
Do góry, na dół,
W grób sztolni,
W mroczny padół

Dźwigają czarne, kamienne plony,
Ludzie podziemni, śląskie pierony.
Windy, świdry jeżdżą zgrzytem,
Wiercą, rąbią w ziemi rozrytej,
Węgiel, węgiel niosą z głębiny
Na żer spragnionej ruchu maszyny.

Kronika kulturalna

ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI

Pracownicy Ministerstwa Kultury i Sztuki na zebraniu w dniu 15 bm. podjęli dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz XIX Zjazdu WKP(b) około 100 zespołowych i ponad 30 indywidualnych zobowiązań o charakterze produkcyjnym, kulturalno-oświatowym i naukowo badawczym.

ZGON ART. MAL. KAZIMIERZA LASOCKIEGO

Zmarł w Warszawie w wieku 81 lat znany artysta malarz Kazimierz Lasocki.

Specjalnością artysty był pejzaż wiejski, a w szczególności zwierzęta domowe, które odtwarzał z dużym realizmem.

Znaczna część bogatego dorobku popularnego plastyka zginęła w okresie wojny. Mimo podeszłego wieku Kazimierz Lasocki brał do ostatniej chwili czynny udział w życiu artystycznym. Wiele jego obrazów zostało zakupionych do zbiorów państwowych.

NAJSTARSZE ŚLADY KULTURY ROMAŃSKIEJ

W czasie odnawiania kościoła w Prandocinie w pow. miechowskim natrafiono w prezbiterium, pochodzącym z XII wieku, na ślady polichromii romańskiej. Jest to jeden z najstarszych śladów kultury romańskiej w Polsce.

STULECIE PIERWSZEGO DZIEŁA LWA TOŁSTOJA

Radziecki świat literacki obchodzi w tych dniach 100 rocznicę ukazania się pierwszego dzieła wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja pt. „Historia mojego dzieciństwa". Dzieło to weszło później do autobiograficznej trylogii Tołstoja pod nazwą „Dzieciństwo".

W muzeum im. Tołstoja w Moskwie znajduje się 9 numer czasopisma „Sowriemiennik", w którym w dniu 18 września 1852 r. ukazała się ta powieść, podpisana inicjałami „L. N."

Dzieła Tołstoja cieszą się ogromną poczytnością wśród narodu radzieckiego. W ZSRR wydano je już 1.318 razy w 73 językach w łącznym nakładzie 47.631.000 egzemplarzy.

WRZESIEŃ **21** NIEDZIELA

DZIŚ: Mateusza
JUTRO: Tomasza

Tołowo z Bydgoszczy

Trzeba oduczyć!



Częstokroć bydgoszczanie gruma dzili się nad stawkami w Parku Kazimierza Wielkiego, gdzie znajdują się łabędzie i piękne kaczki japońskie.

Piękny był to widok.

Oswojone kaczki nie bały się w ogóle przechodniów, przyjmując od nich resztki pożywienia. W ostatnich jednak dniach stała się dziwna rzecz: Z 12 kaczek zostało tylko 5. Co się stało z resztą nie wiadomo, pewne jest tylko jedno — same nie uciekły.

Niewątpliwie miał ktoś apetyt na czarninę „po japońsku".

Czy odpowiednie władze nie zechciały by go oduczyć tak ekscentrycznych potraw? (S)

Dziwne obyczaje



17 bm. około g. 14 zamówiono telefonicznie w „Orbisie" miejsce w samolocie Wszystko wydawało się całkiem formalne, referentka działu lotu zagwarantowała miejsce, a jakże, tylko siadać i lecieć!

Jakież było jednak zdziwienie człowieka, który to miejsce zamówił, gdy po zjawieniu się na lotnisku okazało się, że miejsce jest już zajęte. Przetarł raz oczy, przetarł drugi — nic: zajęte! Zwrócił się do pilota z prośbą by pozwolił przynajmniej zająć miejsce rezerwowe. Oczywiście pilot nie miał nic przeciwko temu, ale nie zgodziła się na to... referentka „Orbisu".

Cóż w takim wypadku robić?

Chyba tylko pójść do redakcji IKP i ogłosić.

Co też uczyniono...

Witamy Okręgowe Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielni Inwalidzkich

Inwalidzi również przekraczają plany

Szkolenie zawodowe umożliwia im produktywną pracę

Dziś w świetlicy Bydgoskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego odbywa się Okręgowe Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielń Inwalidzkich.

Naczelnym hasłem Okręgowego Zgromadzenia Spółdzielń jest mobilizacja wszystkich sił w zakresie pełnej realizacji przez spółdzielczość inwalidzką wytycznych VII Plenum KC PZPR, walka o pełne przedterminowe wykonanie zadań Planu 6-letniego i uaktywnienie organów samorządu.

Ostatnia narada gospodarcza woj. bydgoskiego, która odbyła się w Grudziądzu dnia 15. 9. 52 r. była sprawdzianem obywatelskiej postawy szerokich rzesz inwalidzkich, gdzie zobowiązania były podejmowane z zapałem i świadczyły o pełnym zrozumieniu i powadze przeżywanego okresu.

Pierwszą spółdzielnią, która rzuciła wezwanie do podejmowania zobowiązań jest Spółdzielnia Inwalidów „Dobrobyt" w Grudziądzu — gospodarz narady, gdzie jako pierwszy ob. Trzciński (ociemniały) zainicjował zobowiązanie w imieniu działu szczotkarskiego i zobowiązał się wykonać plan miesięczny za miesiąc wrzesień i październik w 200 proc.

W ślad za nim podjęli zobowiązania brygadziści: Braun, Pancer, Brodowski, Berczewski i Kutnik. Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 168.000 zł.

Na wezwanie Spółdzielni „Dobrobyt" zobowiązania podjęły spółdzielnie z Wąbrzeźna (dodatkowa produkcja we wrześniu na sumę 21.501 zł Spółdzielnia Inwalidów w Toruniu (na kwotę 54.272 zł), Spółdzielnia Inwalidów w Brodnicy (9.756 zł). Reszta Spółdzielń zobowiązała się złożyć meldunki o podjętych zobowiązaniach na Okręgowym Zgromadzeniu Przedstawicieli. Nie kto inny jak właśnie inwalidzi pamiętają najlepiej czasy przedwojenne, kiedy Polska kapitalistyczna nie mogła stworzyć właściwej opieki nad inwalidami, a zagadnienie inwalidzkie rozwiązywano, w ramach „opieki społecznej" jako jeden z działów burżuazyjnej filantropii.

Polska Ludowa kształtując poprzez wielkie reformy polityczne ustrojowe i gospodarcze, drogę do wielkiego celu, do socjalizmu, kształtowała równocześnie koncepcję i formy rozwiązania problemu inwalidzkiego. Opierając się na wzorach radzieckich przyjęto jako zasadę, że celem pomocy Państwa Ludowego dla inwalidów jest ich produktywizacja poprzez szkolenie zawodowe. Przez stworzenie warsztatów pracy jakimi są spółdzielnie, oraz tworzenie burs zapewnia się inwalidom byt i egzystencję.

Oddział CSI na terenie woj. bydgoskiego zrzesza 18 spółdzielni, gdzie znalazło zatrudnienie 1815 osób w różnych zawodach.

W roku 1952 Oddział zwiększył swoją produkcję o 100 proc. w stosunku do r. 1951, zatrudnienie inwalidów wzrosło do 82 proc., z czego 52 proc. przypada na inwalidów ciężko poszkodowanych. Bursy istnieją w Bydgoszczy, Wyrzysku, Świeciu i Wąbrzeźnie.

Nadmienić należy, iż oddział bydgoski za ubiegły rok otrzymał sztandar przechodni, za wyniki współzawodnictwa w skali krajowej co świadczy o jego dobrej pracy.

Dotychczasowa realizacja podjętych zobowiązań na Krajowej Naradzie Aktywu Gospodarczego Spółdzielczości Inwalidzkiej w dniu 18. 7. 1952 r. w sprawie wykonania planu gospodarczego do dnia 15. 12. 52 r. oraz właściwa postawa członków spółdzielni utwierdza w głębokim przekonaniu, iż plan zostanie pomyślnie wykonany.

Okręgowe Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielni dokona oceny dotychczasowej działalności Spółdzielni i Oddziału CSI, ustali wytyczne działalności na IV kwartał br., rok 1953, a poza tym delegaci rozpatrzą projekt nowego wzorcowego statutu Spółdzielni Inwalidów, wybiorą nową Radę Okręgową, jak również 20 przedstawicieli na pierwszy Zjazd Delegatów Spółdzielczości Inwalidzkiej, który odbędzie się w listopadzie br. w Warszawie.

W. Solarski
korespondent

Wolne są jeszcze miejsca w zawodowej szkole

Rok szkolny zaczął się. Mury szkół ogólnokształcących i zawodowych wypełniły się młodzieżą. Każdy młodzieniec i każda dziewczyna znaleźli miejsce w szkole, bowiem Konstytucja zapewnia każdemu prawo do nauki.

Mimo to jest jeszcze młodzież, która „błądzi". Są rodzice, którzy nie zdecydowali dotychczas, do jakiej szkoły posłać swe dziecko, które ukończyło szkołę podstawową. Na młodzież czeka jeszcze Zasadnicza Szkoła Zawodowa CUSZ przy ul. Olszewskiego 20. Są w niej jeszcze miejsca wolne na wydziale ślusarstwa maszynowego, wodno-kanalizacyjnego i stolarstwa budowlanego. Młodzieży i rodzice decydujcie się szybko! Czas nagli.

Szkoła mieści się w dużym wygodnym budynku, z przylegającym obszernym dziedzińcem oraz ładną halą sportową. Budynek szkolny jest zradiofonizowany. Szkoła posiada gabinet lekarski i dentystyczny z własnymi lekarzami. Bazą szkoleniową są własne warsztaty mechaniczne oraz warsztat stolarstwa budowlanego.

Obrońcy Pokoju w akcji wyborczej

Pod hasłem „W szeregach Frontu Narodowego każdy walczący o pokój, każdy uczciwy Polak i patriota!" odbyło się zebranie rozszerzonego prezydium MKOP. Po referacie przewodniczącego MKOP dr J. Piechockiego, który zanalizował program Frontu Narodowego na tle aktualnej sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem naszych osiągnięć w walce o pokój oraz w dziedzinie rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, rozwinęła się dłuższa dyskusja. Wskazano w niej m. in. różne praktyczne sposoby uterenowienia akcji propagandowej prowadzonej przez poszczególne ogniwa komitetów Obrońców Pokoju w Bydgoszczy.

Już w najbliższych dniach odbędą się zebrania z tematyką wyborczą, zorganizowane przez wszystkie komitety rejonowe miasta. J. M. P.

Piękny bilans prac społecznych rzemiosła

Przy żniwach i omłotach zaoszczędzono 12 tys. zł

(b) Rzemiosło bydgoskie doceniając znaczenie szybkiego i sprawnego przeprowadzenia żniw i prac omłotowych, podjęło dla uczczenia 8-ej rocznicy PKWN piękne zobowiązanie, które dało Państwu około 12.000 zł oszczędności.

Rzemieślnicy bydgoscy zobowiązali się bowiem do wzmocnienia łączności ze wsią i w tym celu po przeprowadzeniu odpowiedniej uchwały, mobilizującej około 500 osób, zgłosili się prawie w komplecie w grupach do prac żniwno-omłotowych w różnych majątkach PGR w powiecie bydgoskim. Akcja ta była przeprowadzona w dni wolne od zajęć (niedziele) i była połączona z techniczną pomocą dla wsi, w grupach rzemieślniczych znajdowali się bowiem fachowcy wszystkich branż, którzy na miejscu dokonywali różnych napraw, bądź też udzielali porad technicznych, służących do zabezpieczenia sprzętu.

Obserwując rzemiosło bydgoskie i jego udział w pracach społecznych musimy stwierdzić, że wyniki są pozytywne i świadczą o dużym wyrobieniu obywatelskim,

Inicjatywa rzemiosła bydgoskiego winna być przykładem dla innych i oddziaływać mobilizująco na tych którzy nie włączyli się jeszcze w pełni do wykonywania zadań programu Frontu Narodowego, który zapewnia rzemiosłu w ramach ogólnego planu gospodarczego duże możliwości rozwojowe.

Miła niespodzianka dla kinomanów

Na okres najbliższych 10 dni dla wszystkich kinomanów Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy przygotował miłą niespodziankę. Oto codziennie o zmroku (godz. 19) w różnych punktach miasta wyświetlane będą bezpłatnie najnowsze dodatki filmowe („Młodzi na samoloty", „Egzamin", i in).

21 bm. dodatki te będą wyświetlane w kinie „Bagatela", 22 bm. na Prądach, 23 bm. na pl. Bohaterów Stalingradu, 24 bm. w Osiedlu Leśnym, 25 bm. w kinie „Bagatela", 26 bm. na Jachcicach, 27 bm. obok Łaźni Miejskiej na Szwederowie, 28 bm. na rogu ul. Nakielskiej i Doliny, 29 bm. jeszcze raz w kinie „Bagatela" i 30 bm. w Osiedlu Leśnym.

Staszek Marusarz startuje w Bydgoszczy

Tę sensacyjną wiadomość otrzymaliśmy wczoraj od organizatorów dzisiejszych wyścigów motocyklowych. Jak wiadomo bowiem sekcja motorowa OWKS Bydgoszcz urządza dziś o godz. 15 na torze w Kapuściskach ogólnopolskie wyścigi motocyklowe na trawie. Będzie więc to impreza, jakiej do tej pory Bydgoszcz nie widziała. Wystarczy powiedzieć, iż zgromadzi ona na starcie ok. 70 zawodników z całej Polski. M. in. barw CWKS Warszawa bronić będzie wielokrotny mistrz Polski w skokach narciarskich Stanisław Marusarz, który w okresie letnim zamienia z powodzeniem narty na motocykl. Oprócz niego ujrzymy w kat. do 125 ccm Urbaninka i Gryblewskiego, w kat. do 250 ccm Kuroczkę i Kobusa, a w kat. maszyn najcięższych Paczkowskiego i Lewińskiego. Ponadto w dzisiejszych wyścigach motocyklowych na trawie wezmą udział zawodnicy z Gdańska, Olsztyna, Warszawy, Poznania, Krakowa i Bydgoszczy.

Ponieważ będzie to inauguracja nowego obiektu sportowego, warto mu kilka słów poświęcić. Otóż dzisiejszy tor na trawie był kiedyś torem wyścigowym dla koni. Dziś konie zamienione zostaną na konie mechaniczne. Dojazd do miejsca startu ułatwią specjalne autobusy, które odchodzić będą z Pl. Wolności co 10 minut od godz. 13. Początek wyścigów o godz. 15.

Dla tych, którzy wolą przespacerować się do miejsca wyścigów, proponujemy dwie trasy: ul. Fordońską lub ul. Leśną.

Pisz na Berdyczów...

Milczenie jest formą biurokracji ZBM w Gdańsku

Biurokracja polega nie tylko na przesyłaniu sobie wzajemnie wielu papierków, lecz czasem także na głębokim milczeniu. Przykładem takim jest sprawa naszego czytelnika Józefa Łaski, któremu należy się wynagrodzenie za rok ubiegły.

Bydgoskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane uznało słuszne pretensje p. Łaski, lecz wypłata należności jest zależna od Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Gdańsku. Od stycznia br. Zjednoczenie Bydgoskie wysłało parę listów do Gdańska domagając się wypłaty. To samo uczyniliśmy i my. Jednak do tej pory Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Gdańsku jak milczało tak milczy. Najwyraźniej tamtejsi biurokraci nucą sobie pod nosem jakąś melodyjkę do słów „Pisz do mnie jeszcze... na Berdyczów".

(ż-fa)

Niedziela sportowa

KORTY ZS GWARDIA

GODZ. 10. Początek finałowego turnieju w siatkówce mężczyzn o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim z udziałem Kolejarza i AZS Toruń oraz Gwardii i OWKS Bydgoszcz.

STADION LETNI ZS GWARDIA

GODZ. 10. Początek Festynu Młodzieżowego.

GODZ. 11. Start do VII Biegu o Puchar przechodni IKP.

GODZ. 11.15. Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Ludowych Zespołów Sportowych województwa poznańskiego i bydgoskiego.

STADION LEŚNY ZS KOLEJARZ

GODZ. 13.30. Mecz piłkarski juniorów Kolejarza Bydgoszcz i Stali Bydgoszcz.

GODZ. 15.00. Mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin.

TOR W KAPUŚCISKACH

GODZ. 15.00. Ogólnopolskie wyścigi motocyklowe na trawie.

Odpowiedzi prawnika

(b) W. Tomaszewski — Solec Kujawski. Prosimy o podanie, o co Panu właściwie chodzi. Notatka, o której Pan wspomina, nie ma znaczenia ogólnego, a zawiera odpowiedź na konkretne pytanie. (275)

(b) W sprawie zakazu używania gazu należy zwrócić się o interwencje do swego komitetu blokowego. (276)

(b) J. A. Fordon. Koszty wywozu śmieci rozlicza się według ilości osób.

Co? Gdzie? Kiedy?

Teatr

ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela: Dożywocie (godz. 16.00 i 19.30).
Poniedziałek: Dożywocie (19.30).

Kina

NIEDZIELA

Pomorzanin: Zakazane piosenki (10), Stalowe serca (12), Warszawa (14, 16, 18 i 20).
Polonia: Syn pułku (11), Wilhelm Tell (14, 16, 18 i 20).
Orzeł: Ślub z przeszkodami (12), Ostatni rejs (15, 17 i 19).
Wolność: Świat się śmieje (10), Bogata narzeczona (12), Mały partyzant (14, 16, 18 i 20).
Gryf: Cztery serca (11), Śluby kawalerskie (15, 17 i 19).
Bałtyk: Raczek się spóźnia (10 i 12), Zew morza (15, 17 i 19).
Mir: Kopciuszek (17 i 19).
Rozmaitości: Komuna Paryska, Nasze dzieci (g. 16—23).
FOTOPLASTIKON: Alpy Bawarskie (od godz. 13 do 21).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Wyścig pokoju (16, 18 i 20).
Polonia: Wilhelm Tell (16, 18 i 20.15).
Orzeł: Ditta (17 i 19).
Wolność: Cienie na torach (16, 18 i 20).
Gryf: Śluby kawalerskie (17 i 19).
Rozmaitości: Komuna paryska, Nasze dzieci (od godz. 16 do 23).
FOTOPLASTIKON: Alpy Bawarskie (od godz. 13 do 21).

Wystawy

Muzeum: Zbiory stałe (codziennie godz. 10—16, w środę godz. 12—19, w niedzielę godz. 10—14)
Pomorski Dom Sztuki: Doroczna wystawa plastyków Pomorza i Olsztyna (codziennie godz. 10 — 16, 16—19, w święta godz. 10—17.

Dyżury

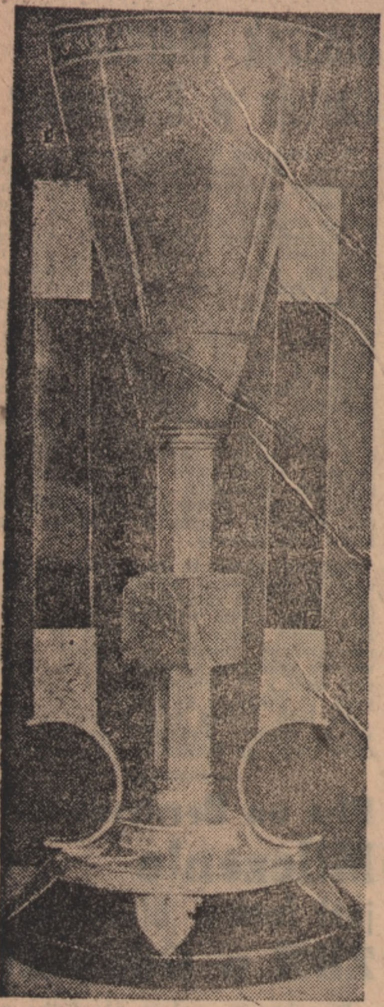
Dyżur nocny (g. 22—8) Apteka nr 15 — Pl. Boh. Stalingradu 1 (tel. 19-31). Apteka nr 12 ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).
Dyżur niedzielny: Apteka nr 13 — Al. 1 Maja (tel. 23-14) (od godz. 10 do 17), Apteka nr 15 — Pl. Boh. Stalingradu 1 (tel. 19-31) (o g. 8 do 22).
Pogotowie Lekarzy-Dentystów: Zofia Rodziewicz, ul. Chodkiewicza 14 (w godz. 10—12).

Radio

Niedziela — 21 września
9.55 Program lokalny dnia, komunikaty, 11.52 Komunikaty i muzyka, 14.00 Obrazek słuchowiskowy w opr. J. Ciesielskiego pt. „Jaranowo starego i młodego Nowaka", 14.36 Radiowa kronika tygodnia, 14.56 Muzyka i rezerwy, 15.00 „Z bliska i z daleka", 16.20 Gra Pablo Casals, 16.35 Aud. pod tytułem „Pieśni Wisły" opr. H. Wieszek, 17.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Rozgł. Bydg. pod dyr. Arnolda Rezlera i Waleriana Pawłowskiego, 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek 22 września
16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.55 Melodie filmowe, 17.15 Antoni Dworzak — Walc [illegible], 17.25 Reportaż z Toruńskich Zakładów Graficznych, 18.50 Koncert twórczości Karola Szymanowskiego, 19.20 Reportaż pt. „Skup zboża".

Papier biały gazet rol mat. kl. VII 30 g 94 [illegible] E-III 12202



PUCHAR IKP



Kurpessa — ŁKS Łódź
1946



Dzwonkowski - Zryw Włocławek
1947



Swinarski — Zryw Gdańsk
1948



Kielas - Gwardia Gdańsk
1949 i 1950

Na trasie biegu o puchar IKP

Za kilka tygodni cały naród polski pod hasłami **FRONTU NARODOWEGO** stanie przy urnach wyborczych, by wybrać najlepszych, najbardziej zasłużonych synów Ojczyzny do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W pierwszych szeregach tego Frontu, skupiającego wszystkich uczciwych Polaków, stoją sportowcy, którym Polska Ludowa zapewnia opiekę i wszechstronne możliwości rozwoju ich talentu.

Setki nowopowstających hal gimnastycznych, boisk, świetlic i obiektów sportowych zarówno w mieście, jak i na wsi, tysiące przodowników sportu i instruktorów — oto przykłady tej opieki, jaką nigdy dotąd sport polski nie był otaczany. Tysiączne przykłady wspaniałych osiągnięć sportowych brygad produkcyjnych, przodownictwa w pracy i nauce przez sportowców — oto dowody, że miano pełnowartościowego zawodnika zyskuje tylko ten, kto wyniki sportowe chce i potrafi poprzeć wzorowymi rezultatami przy warsztacie pracy.

Szeroko, dzięki takiej opiece Państwa i pracy uświadamiającej wśród młodzieży, rozwinął się sport polski. Ci, którzy w innych warunkach ustrojowych marzyć by jedynie mogli o bieżni, skoczni, rzutni, pływalni, czy ringu — młodzi robotnicy i chłopi — korzystają dziś w pełni z przywilejów kultury fizycznej.

Jednym z ogniw masowego, socjalistycznego sportu polskiego jest doroczny **bieg na przełaj o puchar przechodni ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO.** Od kilku lat jest on najpopularniejszą tego rodzaju imprezą w kraju. Na startach biegu IKP stają corocznie czołowi lekkoatleci polscy, zawodnicy miast i wsi, szkół i niestowarzyszeni, manifestując swym udziałem zwartość młodego pokolenia Polski Ludowej wokół zadań, przypadających mu w udziale w **WALCE O POKÓJ I PLAN 6-LETNI,** dając dowód rozwoju tężyzny fizycznej wśród młodzieży polskiej.

Walka o pokój trwa. Podżegaczom do nowej wojny odpowiadają polskie masy pracujące wzmożonym wysiłkiem pracy. Rosną domy na MDM, dźwigają się wzwyż mury Nowej Huty, dymią kominy fabryk, padają wśród huku dynamitu złomy węgla w kopalniach, skrzypią dźwigi w portach. Wszędzie, gdzie tętni serce polskie rytmem pracy, wszędzie stoi młodzież polska, która czynem realizuje w codziennym życiu hasła i program Frontu Narodowego.

Na nic knowania podżegaczy wojennych. Polskie masy pracujące, a wśród nich młodzież sportowa, wespół z wielomilionową masą obrońców pokoju na świecie, przekreślą ich niecne zamiary.

„Stoimy i stać twardo będziemy w pierwszych szeregach Frontu Narodowego, pod Jego sztandarami pójdziemy w dniu 26 października do urn wyborczych, nieustannie walczyć będziemy o pokój i realizację Planu 6-letniego“ — oto hasło, jakie przyświeca wszystkim sportowcom polskim i zawodnikom, którzy w dniu dzisiejszym stają na starcie VII biegu o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego.

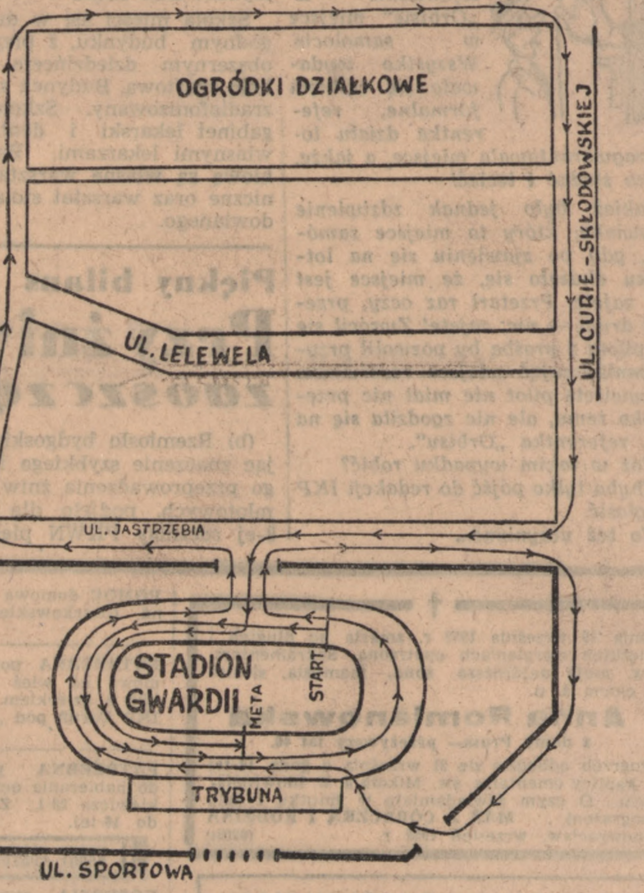


Pierwsi w sporcie, pierwsi w pracy, pierwsi w walce o pokój. Na zdjęciu: sportowcy w defiladzie zlotowej (Arch. IKP)

Przyrzeczenie sportowe uczestników VII biegu IKP

„Przyrzekamy walczyć w dniu dzisiejszym na trasie biegu uczciwie, z zachowaniem dyscypliny sportowej i przepisów Sekcji Lekkiej Atletyki Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

My, sportowcy polscy, startujący w dorocznym biegu o puchar przechodni Ilustrowanego Kuriera Polskiego, przyrzekamy zwiększyć swe wysiłki w walce o utrwalenie pokoju i realizację Planu 6-letniego“.



TRASA VII BIEGU

REGULAMIN nagrody przechodniej IKP

1. Nagroda przechodnia Ilustrowanego Kuriera Polskiego przedstawia cenny puchar.

2. Bieg Ilustrowanego Kuriera Polskiego jest dostępny dla zawodników całej Polski, zarówno stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych.

3. Bieg odbywać się będzie corocznie w terminie uwzględnionym przez jednolity kalendarz imprez GKKF.

4. Zwycięzca zdobywa nagrodę przechodnią dla tego klubu, w którego barwach startuje.

5. Po trzykrotnym kolejnym lub pozakolejnym zdobyciu nagrody, przechodzi ona na własność klubu, który ją zdobył.

6. W razie zdobycia nagrody przez niestowarzyszonego zawodnika, pozostaje ona w posiadaniu dyrekcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego. Zwycięzca zaś niestowarzyszony uzyska w tym wypadku tylko nagrodę indywidualną.

7. Klub, w którego posiadaniu znajduje się nagroda przechodnia, zobowiązany jest zwrócić ją IKP na tydzień przez terminem następnego biegu.

2571 ZAWODNIKÓW STARTOWAŁO W BIEGACH IKP

To pokaźna naprawdę liczba. Świadczy ona o olbrzymiej popularności dorocznej imprezy IKP, o rozwoju lekkiejatletyki, o zwartości młodzieży wokół zadań, przypadających jej w walce o pokój i Plan 6-letni.

ROK 1946

Pierwszy bieg IKP. Na starcie staje 117 zawodników. Zwycięża doskonały wówczas KURPESSA z Łódzkiego Klubu Sportowego.

ROK 1947

186 zawodników biegnie, walcząc o puchar przechodni, który dla Zrywu-Włocławek zdobywa NAPOLEON DZWONKOWSKI.

ROK 1948

III bieg gromadzi w Bydgoszczy 287 uczstników. Tym razem wielu jest zawodników, reprezentujących sport wiejski. Zwycięzcą jest ŚWINARSKI z gdańskiego Zrywu.

ROK 1949

520 lekkoatletów, wśród których znajdują się czołowi długodystansowcy, walczy o palmę pierwszeństwa. Wygrywa JAN KIELAS, Lechia Gdańsk. Puchar dla najliczniejszego zespołu zdobywa Gwardia Bydgoszcz, której zawodnicy w liczbie 250 uczestniczą w imprezie.

ROK 1950

W V biegu IKP startuje 650 zawodników. Bydgoska Gwardia zgłasza 300 zawodników, zdobywając puchar dla najliczniejszego zespołu. Puchar przechodni dla Budowlanych Gdańsk powtórnie zdobywa JAN KIELAS.

ROK 1951

Ze startu wyrusza 811 zawodników, w tym 400 z bydgoskiej Gwardii, która ponownie wygrywa w konkurencji dla najliczniejszych zespołów. Puchar przechodzi w ręce toruńskiego Kolejarza, zdobyty przez MIECZYSŁAWA LEWICKIEGO.

SKŁAD KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ NA VII BIEG IKP

Sekcja Lekkiej Atletyki Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej wyznaczyła następujący skład komisji sędziowskiej na VII bieg IKP: **sędzia główny i kierownik biegu** — Kazimierz Urbański, **starter honorowy** — Red. Nacz. IKP Jan Zagierski, **sekretarz** — Jan Szarafiński i Tadeusz Kempiński, **insp. do dysp.** — Fr. Szymczak, P. Pokorski, Fr. Nowąk, R. Majtkowski, L. Murzyn, Fr. Mikrut, **informator** — Z. Wiciński, **mierzący czas** — Wł. Pałaszewski, F. Gołębiewski, K. Urbański, J. Głowacki, J. Tietze, W. Bąk, M. Borowicz, M. Drzewiecki, R. Kaczmarczyk, W. Kocoń, W. Radziński, Z. Górecki, J. Menczyński, K. Mrozik, S. Majtkowski, **sekretarz biegu** — M. Fęglerska, **celowniczy na trasie** — B. Kozłowski, Wł. Kroll, M. Mućko, A. Nowak, K. Olszewski, S. Opiński, J. Ruciński, K. Wieczorek, A. Zieliński, K. Biniakowski, K. Cichy, Z. Czajkowski, W. Butkiewicz, A. Buergelowa, W. Flisiak, Z. Głowacki, J. Grzybowski, T. Firląg, Z. Jabłoński, W. Kaczmarkówna, Z. Kiestrzyń, A. Kleczenko, S. Kobus, H. Kujawski, J. Lewandowski, B .Masłowski, S. Minkiewicz, R. Pęski, Rakowska-Bocheń, Smerbowska, Sztafiej, S. Szymański, H. Zalewski, B. Brzozowska, L. Bartkiewicz, E. Cyra, B. Facalusiak, J. Grzanka, B. Hałas, F. Kliczewska, M. Kurowski, W. Leszczyński, F. Orsztynowicz, Ł. Pęska, Z. Reyer, J. Stachowiak, J. Rutkowski, Z. Szarowski, Z. Wesołowski Zajączkowski, F. Łepek, M. Majewski, M. Przybysz.

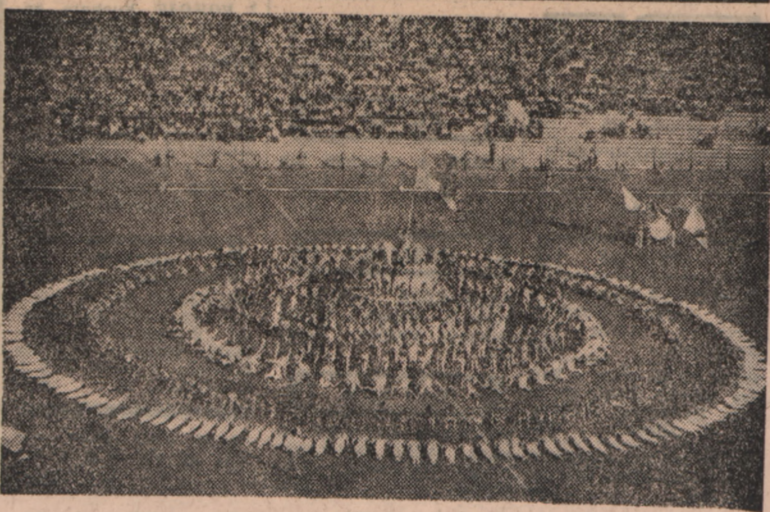


Lewicki - Kol. Toruń
1951

Młodzieży! Zdobywaj SPO

Program dnia

Godzina 8	**— Badanie lekarskie, wydawanie numerów startowych i kart zawodniczych.**
Godzina 10	**— Zbiórka przed gmachem Redakcji, przemarsz ulicami miasta z orkiestrą na czele na Stadion Gwardii.**
Godzina 11	**— Uroczyste otwarcie festynu młodzieżowego oraz część artystyczna. (Dla zawodników przewidziany czas na rozgrzewkę).**
Godzina 11.50	**— Otwarcie biegu IKP przez Redaktora Naczelnego, przyrzeczenie sportowe zawodników.**
Godzina 12	**— Start do biegu.**
Godzina 12.30	**— Mecz piłkarski reprezentacji LZS woj. bydgoskiego i poznańskiego.**
Godzina 13.15	**— Ogłoszenie wyników biegu i rozdanie nagród (w przerwie meczu).**



Masy młodzieży robotniczej i chłopskiej kształtują tężyznę fizyczną dzięki troskliwej opiece władzy ludowej. (Arch. — IKP)